Rok XIII. Nr. 103 (3704) Wilno, Środa 15 Kwietnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Ciężka sytuacja Etjopji

WARSZAWA, (Pat). Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 14-go kwietnia:

Według komunikatu marszałka Badoglio, marsz armji włoskiej naprzód trwa na całym froncie północnym.

Włosi nie zamierzają zatrzymać się w Dessie, lecz pójść natychmiast na południe i dlatego w celu przygotowania sobie drogi rozpoczęli już bombardowanie miejscowości, położonych w pewnej odległości na południe od Dessie. Posuwanie się oddz. włoskich odbywa się z taką szybkością, że wojska abisyńskie nie mają czasu na zorganizowanie obrony. Miejscowość Marsa, leżąca na drodze do Dessie, została już zdobyta, a zajęcie Madgali oczekiwane jest lada godzina. O ruchach negusa nic niewiadomo, gdyż władze abisyńskie w obawie przed bombardowaniem kwatery cesarza zachowują jaknajściślejszą tajemnicę. W każdym bądź razie cesarz komunikuje się ze swymi ministrami w Addis Abebie oraz wysyła depesze do Genewy.

Bazy intendentury włoskiej w Gnoram, Sokota i Gondar, zaopatrujące drogą powietrzną oddziały będące w marszu na Dessie, mają ciężkie zadanie. Jeżeli posuwanie się Włochów ulega w pewnych miejscach opóźnieniu to przyczyną tego jest tylko sprawa zaopatrzenia.

W Gallabat wojska włoskie stoją naprzeciwko oddziałów angielsko-sudańskich. Mały garnizon abisyński, zajmujący etjopską część Gallabatu, uciekł, nie stawiając żadnego oporu, na widok pierwszych czołgów włoskich.

NA FRONCIE POŁUDNIOWYM.

W Ogadenie samoloty włoskie w dalszym ciągu bombardują obronne pozycje rasa Nasibu, a zmotoryzowane kolumny gen. Grazianiego oczekują rozkazu udania się naprzód. Wiadomość o zajęciu miasta Sassabaneh nie została dotychczas potwierdzona.

Według informacyj ze źródeł angielskich, większość ludności ucieka na południe przed spodziewanem zajęciem przez Włochów Mukta Elhar. Oddziały włoskie, złożone z dwuch bataljonów białych, dwuch bataljonów krajowców, z 6 czołgami i z 1 bataljonu meharistów, dotarły już do tej miejscowości, nie spotykając prawie żadnego oporu.

W Erytrei krążą pogłoski, jakoby jeden z przywódców abisyńskich, uważając sytuację cesarza za rozpaczliwą z punktu widzenia wojskowego, zajął stolicę i rozpoczął pertraktacje z Włochami.

Demonstracje włoskie nad Addis-Abebą

BERLIN, (Pat). Korespondent rzymski „Berliner Tageblatt" podaje w sensacyjnej formie wiadomość, iż ostatnie przeloty demonstracyjne eskadr włoskich samolotów bombowych nad Dessie i Addis Abebą komentowane są w rzymskich kołach wojskowych jako eksperyment, po którym nastąpić mogą dalsze operacje lotnicze, zakrojone na jaknajszerszą skalę. Ostatecznym celem tych operacyj byłoby okupowanie stolicy abisyńskiej przez lotnictwo włoskie. Dotychczasowe operacje samolotów włoskich dowodły możliwości masowego transportowania wojska drogą powietrzną. Addis Abeba posiada odpowiednie lotnisko dla lądowania wielkich aparatów.

Włosi nie domagają się rokowań bezpośrednich

RZYM, (Pat). Dziś wieczorem wyjeżdżają do Genewy baron Aloisi, min. Rocco i radca prasowy Mascia.

Pierwsza rozmowa barona Aloisiego z przewodniczącym komitetu 13-tu odbędzie się jutro wieczorem, a we czwartek p. Madariaga poinformuje komitet 13 o przebiegu tej rozmowy.

Włoskie koła półurzędowe podkreślają, że ambasador Aloisi uda się do Genewy nie w charakterze delegata, ale pełnomocnika, który nawiąże kontakt z Madariagą oraz udzieli mu ewentualnych wyjaśnień, których domagać się może Madariaga.

Gdyby baron Aloisi udawał się do Genewy w charakterze delegata, wówczas mógłby domagać się udziału w obradach komitetu 13, co jednak w danym wypadku nie wchodzi w rachubę. Pełnomocnictwa barona Aloisi wchodzą w zakres t. zw. preliminarji pokojowych, które zazwyczaj stanowią okres poprzedzający zakończenie wojny. Włochy zasadniczo nie domagają się prowadzenia bezpośrednich rokowań z Abisynją. Gdyby się przy tem upierały nie odpowiedziałyby na apel komitetu 13-tu.

Demonstracja bezrobotnych we Lwowie

1 zabity i 1 ranny

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym we Lwowie w godzinach przedpołudniowych zgromadziła się przed biurem pośrednictwa pracy przy ul. Świętokrzyskiej większa grupa bezrobotnych, żądając zatrudnienia ich.

Gdy przedstawiciel Funduszu Pracy oznajmił bezrobotnym, że narazie Fundusz nie może zatrudnić większej ilości bezrobotnych, część zgromadzonych udała się do magistratu, usiłując wtargnąć na dziedziniec. Funkcjonarjusze policji nie dopuścili do tego. Wówczas część bezrobotnych udała się na plac Akademicki, rozkopany obecnie spowodu prowadzonych tam robót kanalizacyjnych.

Sześciu konnych policjantów usiłowało uspokoić gromadzących się bezrobotnych, wówczas jednak na funkcjonarjuszów policji rzucono kilka kostek brukowych i kamieni. Oddział policji cofnął się w ulicę Akademicką, a jeden z policjantów w obronie własnej użył broni (rewolweru), dając naprzód 5 strzałów w powietrze, następnie jeden strzał w kierunku atakujących go. W wyniku strzału **ranione zostały dwie osoby spośród demonstrantów.**

Jeden z nich, 25-letni bezrobotny W. Kozak, po przewiezieniu go do szpitala zmarł, a drugi z lżejszą raną przebywa szpitalu.

Przybyły większy oddział policji rozproszył demonstrantów. Władze prowadzą dochodzenie celem wyjaśnienia przebiegu i wykrycia sprawców zajścia.

Po mieczu — pług...



„Orężem pokoju" nazwała prasa włoska 5000 pługów, pofarbowanych narodowymi kolorami włoskimi, przesłanych do zajętych przez wojska włoskie terytorjów abisyńskich. Pługi te kierownictwo wojskowe zdobytych terenów podzieliło pomiędzy ludnością. Na zdjęciu przedstawiciele władz wojskowych z zainteresowaniem przyglądają się pierwszym zetknięciom się pługa z ziemią abisyńską.

Przedstawiciel Włoch dziś przybędzie do Genewy

GENEWA, (Pat). Madariaga otrzymał depeszę od barona Aloisi, który zawiadamia go, że będzie mógł przybyć do Genewy dopiero w środę popołudniu.

Według Havasa w kołach genewskich przypuszczają, że zebranie komitetu 13, które miało się odbyć w czwartek, zostanie prawdopodobnie opóźnione o jeden dzień, by pozwolić Madariadze i Aloisiemu na wymianę poglądów.

Przewodniczący komitetu 13 odbędzie tymczasem prawdopodobnie rozmowy z delegatem Abisynji Wolde Maryam.

Włosi gotowi są zawiesić akcję wojenną

PARYŻ, (PAT). — Korespondent rzymski „Paris-Soir" donosi, że jakoby rząd włoski zwrócił się do brytyjskiego M. S. Z. z zapytaniem, czy Wielka Brytanja gotowa jest uczynić gest w kierunku uspokojenia głosów antywłoskich w Anglji. Wzamian za to Włochy gotowe byłyby przedsięwziąć kroki w kierunku odprężenia położenia. Włochy — jak donosi korespondent — gotowe byłyby zawiesić akcję zbrojną.

Korespondent „Paris-Soir" z Rzymu dodaje: rząd włoski, gdyby nie zmuszały go do tego względy prestiżowe i okoliczności, nie dążyłby do wykreślenia z mapy Afryki cesarstwa abisyńskiego. Rzymowi zależy na ograniczeniu sił militarnych negusa tak, aby w trakcie rokowań nie mógł przeprowadzić dozbrojenia.

Papen udaje się do Aten

ATENY, (Pat). Prasa w depeszy z Białogrodu zapowiada przyjazd do Aten b. kanclerza von Papena wraz z rodziną. Chociaż podróż Papena posiada charakter prywatny, nie jest ona, według prasy zupełnie pozbawiona znaczenia politycznego.

Kronika telegraficzna

— NA ULICY W MADRYCIE DOKONANO ZAMACHU NA JEDNEGO Z SĘDZIÓW Pedregala, który skazał niedawno studentów — faszystów za udział w zamachu na Jimeneza Deasua. Ciężko ranny strzałami rewolwerowemi Pedregal zmarł w drodze do szpitala.

— NA LINJI KOLEJOWEJ POD SAMARKANDĄ W UZBEKISTANIE wykoleił się pociąg towarowy. Pięć osób straciło życie, kilkanaście odniosło rany, 2 parowozy i 40 wagonów są rozbite.

— PREZYDENCI REPUBLIK HAITI I SAN DOMINGO podpisali protokół o uregulowanie sporów o linję graniczną pomiędzy dwiema republikami.

— KRÓL LEOPOLD III wyjechał na kilka dni zagranicę.

— AUSTIN CHAMBERLAIN z małżonką byli dziś na śniadaniu u ministra spraw zagranicznych Austrji Berger-Waldenegg'a.

— KRÓL SZWEDZKI Gustaw V przybył dziś zrana do Paryża.

Mandżu-Kuo i Mongolja niezadowolone z wpływów japońskich

MOSKWA, (PAT). — Komentując komunikat sztabu armji kwantuńskiej w sprawie spisku wyższych urzędników mongolskich w prowincji północnego Hhinganu na rzecz Sowietów — „Izwiestja" w podrażnionym tonie wypierają się jakiegokolwiek udziału Sowietów w tej sprawie, wskazując z drugiej strony na antyjapońskie nastroje władz lokalnych w Mandżu-Kuo i w Mongolji wewnętrznej, przyczem pismo uprzedza Japojczyków, że czekają ich na tamtejszym terenie „różne niespodzianki". „Izwiestja" ostrzegają armję kwantuńską, że wszelka dalsza ofensywa byłaby ryzykowna, dając do zrozumienia, że zarówno władze mandżurskie, jak książęta mongolscy mają służyć Japończykom pod przymusem lub ze względu na korzyści osobiste.

Jutro rozpoczną się w Londynie narady sztabów ANGLJI, FRANCJI i BELGJI

LONDYN, (Pat). Narady sztabów generalnych Anglji, Francji i Belgji rozpoczynają się jutro o godz. 11.30 w gmachu admiralicji brytyjskiej. Sądząc ze składu delegacyj, należy do narad tych odnieść się bardzo poważnie i przywiązywać do nich jaknajwiększe znaczenie.

Ze strony francuskiej w naradach wezmą udział trzej główni delegaci, a mianowicie zastępca szefa sztabu armji francuskiej gen. Schweisgut, gen. Mouchard ze sztabu wojsk lotniczych i wiceadmirał Abrial ze sztabu francuskiej marynarki wojennej. Pozatem uczestniczyć będzie attache wojskowy w Londynie Voruz i młodsi oficerowie.

Armja belgijska reprezentowana będzie przez gen. de Fontaine, a lotnictwo wojskowe przez attache lotniczego w Londynie mjr. Woutersa. Pozatem weźmie udział kilku młodszych oficerów w rolach pomocników.

Delegacja brytyjska ma charakter bardzo reprezentacyjny i ciężar gatunkowy delegatów wskazuje na duże znaczenie tych narad z punktu widzenia brytyjskiego. Armja brytyjska deleguje trzech najwybitniejszych swych oficerów, a mianowicie: szefa operacyj wojennych i wywiadu gen. Dilla, szefa sztabu wojsk i zakwaterowania gen. Venninga i pierwszego oficera sztabu głównego płk. sir Ronalda Adama. Brytyjskie wojska lotnicze reprezentowane będą przez szefa operacyj wojsk lotniczych i wywiadu oraz zastępcę sztefa sztabu wicemarszałka lotnictwa. Curtneya i jego pomocnika dowódcę grupy Harrisa. Admiralicję reprezentować będzie sztef sztabu morskiego wiceadmirał James przy udziale młodszych oficerów admiralicji. Wiceadmirał James będzie również odgrywał rolę gospodarza wobec tego, że narady toczyć się będą w gmachu admiralicji.

Optymizm Włoch
wobec naprężenia stosunków włosko-brytyjskich

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa w depeszy z Rzymu zwraca uwagę, że **stosunki włosko-brytyjskie są znowu w okresie bardzo silnego natężenia.** Koła polityczne włoskie stwierdzają powagę położenia, lecz opinja publiczna jest spokojna i nie wierzy w możliwość wojny.

Ten stan umysłów we Włoszech ujawnia się nie po raz pierwszy, już kilkakrotnie od czasu zatargu włosko-abisyńskiego, stosunki włosko-brytyjskie bywały silnie naprężone. Obecnie Włosi są głęboko przekonani, że **oporu Genewy i Londynu nie należy brać na serjo,** że opór ten osłabnie i że rząd włoski zdoła urzeczywistnić w całości swoje plany, t. j. poddanie całej Abisynji pod władzę i kontrolę Włoch.

Opinja włoska jest nawet przekonana, że **gdyby wybuchł zatarg zbrojny włosko-brytyjski, Włochy miałyby poważne szanse zwycięstwa. Wojny takiej nie uważanoby, jak w październiku 1935 r., za akt rozpaczy,** lecz przeciwnie — żywionoby nadzieję na zwycięstwo.

Przed 4 czy 5 dniami sądzono, że aby nie drażnić atmosfery wojska włoskie ruszą na Dessie i Addis-Abebę, ale zawahają się przed marszem na strefę jeziora Tana, jako ośrodka interesów brytyjskich. Tymczasem od wczoraj pierwsze stronice gazet włoskich pełne są tytułów takich, jak „Sztandar włoski nad jeziorem Tana" i podają wiadomości o tem, że komunikacja jeziora z granicą Sudanu jest obecnie w znacznej większości w ręku Włochów.

—):(—

Wystawa grafiki polskiej w Lizbonie



Staraniem Poselstwa Polskiego i Polonji Polskiej w Portugalji, została zorganizowana wystawa grafiki polskiej w Pałacu Akademji Sztuk Pięknych w Lizbonie. Wystawa obejmuje bogatą kolekcję dzieł najcelniejszych polskich grafików. — Zdjęcie nasze przedstawia grupę osobistości z oficjalnego świata portugalskiego oraz przedstawicieli Poselstwa Polskiego po otwarciu wystawy. Stoją od prawej ku lewej: min. Wojny, min. Przemysłu i Handlu. min Marynarki. szef Gabinetu Ministra Wojny, min. Oświaty, poseł Rzplitej Tadeusz Romer, Prezydent Republiki Portugalskiej, prezes Portugalskiej Akademji Sztuk Pięknych, małżonka posła R. P. p. Romerowa z córeczką, oraz bawiąca w Portugalji liter. polska p. Obertyńska.

Przemówienie cesarzowej Etjopji

LONDYN, (PAT). — Przemówienie cesarzowej abisyńskiej, skierowane do W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych. było bardzo źle słyszane, gdyż na tej samej fali nadawane były jakieś depesze. Słychać było jedynie pewne zdania, wygłoszone przez córkę cesarzowej, a m. in. zdanie: „w imię ludzkości apeluję o pomoc".

Francja, zatarg z Niemcami, a wojna włosko-etjopska

PARYŻ, (Pat). Paryskie koła polityczne przywiązują duże znaczenie do zapowiedzianych na jutro narad premjera Sarraut z min. spr. zagr. Flandinem oraz min. Paul Boncourem. Przedmiotem narad ma być przedewszystkiem sytuacja międzynarodowa, sprawa ustosunkowania się Francji do konfliktu włosko angielskiego i dalsza akcja dyplomatyczna na terenie Genewy.

Jak stwierdza „LE MATIN", ministrowie francuscy ponownie znajdują się przed dylematem, postawionym swego czasu w Genewie przez min. Edena: „Wybierajcie, albo jesteście z nami albo z Włochami". Jednakże — jak pisze dziennik — ministrowie francuscy przed powzięciem jakichkolwiek decyzyj zdadzą sobie z pewnością sprawę z niebezpieczeństwa zbyt ryzykownej polityki i rządzić się będą przede wszystkiem względami na interes Francji.

Cała prawie prasa francuska w dalszym ciągu podkreśla, że interes Francji polega na jak najśpieszniejszem załagodzeniu konfliktu włosko-brytyjskiego oraz doprowadzeniu do zniesienia sankcyj i odbudowy frontu Stressy.

Przygotowaniem jutrzejszej konferencji ministrów była rozmowa, jaką odbył we czwartek ambasador Cerruti z premjerem Sarraut. W kołach politycznych uważają, że rozmowa ta nie przyniosła jednak żadnych nowych elementów. Mussolini nadal stoi na swem dotychczasowem stanowisku. Jeśli chodzi o przyszłe rokowania z Abisynją jest on zawsze skłonny do dyskusji choć utrzymuje, że bezpośrednie rozmowy bez kontroli Ligi Narodów przyniosły by znacznie lepsze rezultaty.

Jeśli chodzi o politykę w stosunku do Niemiec i kwestji ustosunkowania się Włoch do państw lokarneńskich, Mussolini utrzymuje swą dotychczasową pozycję, a mianowicie, że Włochy tak długo nie będą odgrywały roli w polityce europejskiej, jak długo będą stosowane sankcje.

Imam Jemenu zbroi się

BEJRUT, (Pat). **Z Sanaa donoszą: Imam Jemenu Jaha czyni przygotowania wojskowe.** W obecnej chwili 60.000 armja jemeńska rozłożona jest nad brzegami morza Czerwonego. Imam odwołał z Asmary misję naukową, składającą się z 12 studentów, jakoteż i inną misję z Bagdadu, składającą się z 50 studentów.

Na żądanie imama, przybył do Jemenu reprezentant amerykańskiej fabryki samochodów celem przyjęcia wielkich zamówień. Równocześnie do Europy wysłano delegata, który ma zakupić większą ilość nowoczesnej broni.

Władze jemeńskie wydały ostatnio ustawę, zabraniającą Europejczykom, nawet wyznania mahometańskiego, wstępu do kraju.

Jednocześnie imam Jaha zakupił wielkie ilości benzyny i posiada jej obecnie 75.000 galonów.

Niektórzy wyrażają przypuszczenie, że w razie zakazu wywozu nafty do Włoch, imam Jaha będzie po wysokiej cenie odstępował swoją naftę Włochom.

Francja zawsze prowadziła politykę wybitnie pokojową

PARYŻ, (PAT). — „Moniteur de Clermont Ferrand" zamieszcza oświadczenie Lavala, w którym b. premjer i min. spraw zagr. porusza aktualne zagadnienia polityki zagranicznej.

Francja — oświadczył Laval — nie boi się wojny, ale jej nienawidzi. Laval przeczy zarzutom, jakoby Francja nie odpowiadała na propozycje Niemiec, twierdząc, iż w ciągu 15 miesięcy, kiedy kierował polityką zagraniczną Francji — przy każdej okazji wyrażał życzenie porozumienia.

Laval przypomina, iż pakt francusko-sowiecki, który był pretekstem do zajęcia Nadrenji przez wojska niemieckie został podpisany 2 maja 1935 r. a 25 maja w czasie powrotnej podróży Lavala z Moskwy odbyła się rozmowa z min. Goeringiem. W czasie tej rozmowy, podczas pobytu Lavala w Polsce na uroczystościach pogrzebowych Marszałka Piłsudskiego Goering wprawdzie protestował przeciwko paktowi francusko-sowieckiemu, który nazywał sojuszem wojskowym, wymierzonym przeciwko Niemcom, ale nie podawał w wątpliwość traktatu lokarneńskiego.

W stanie niepokoju i bezładu, w jakim znajduje się obecnie Europa, należy działać szybko, należy spróbować załatwić wszystkie sprawy francusko-niemieckie. Nienaruszalność granic i poszanowanie ustrojów wewnętrznych w różnych krajach oto istotne warunki trwałego pokoju.

Mówiąc o stosunkach francusko-angielskich, Laval oświadczył, że czyniono mu wyrzuty spowodu wahań, o ile chodzi o zastosowanie sankcyj w stosunku do Włoch.

W imieniu Francji — powiedział Laval — podpisałem zobowiązanie przyjścia z pomocą Anglji na morzu, lądzie i w powietrzu, gdyby spowodu zastosowania sankcyj została ona zaatakowana przez Włochy.

Rozmowy sztabów generalnych zostały niezwłocznie nawiązane. Prawdą jest, iż wiązałem niebezpieczeństwo rozszerzenia sankcyj i pod tym względem zgadzałem się z sir Samuelem Hoarem.

Propozycje nasze spotkały się z nieprzychylnem przyjęciem. Sir Samuel Hoare upadł, służąc dziełu pokoju. Niestety pokój dotychczas nie został przywrócony w Abisynji, a trzeba go odbudować w Europie. Powołujemy się na Locarno, domagając się współpracy Włoch, a jednocześnie stosujemy wobec nich sankcje. Ta paradoksalna sytuacja nie może trwać dłużej Uczyniłem wszystko, by płomień Stresy nie zgasł. Po zniesieniu sankcyj i zawarciu słusznego i godnego pokoju w Abisynji, będziemy mogli z zaufaniem patrzeć w przyszłość Europy i organizować pokój.

Hitlerowcy nie chcą rozwiązania Volkstagu w Gdańsku

GDAŃSK, (PAT). — Wycieczka gdańskiej socjalistycznej młodzieży robotniczej, która miała zamiar udać się w czasie Świąt do Polski, zatrzymana została na przedmieściu Orunia przez policję gdańską, która uczestników wycieczki rozproszyła przy pomocy pałek gumowych, a następnie aresztowała 13 osób. Mają one odpowiadać za rzekomy udział w pochodzie, na który władze gdańskie nie pozwoliły.

GDAŃSK, (PAT). — Przywódca stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Gdańsku, pruski radca stanu Foerster udzielił „Der Danziger Vorposten" wywiadu, w którym, powołując się na pogłoski o zamiarze stronnictwa narodowo-socjalistycznego rozwiązania Volkstagu i rozpisania nowych wyborów, stwierdza, że narodowi socjaliści w chwili obecnej nie myślą o rozpisaniu nowych wyborów. Rozwiązanie Volkstagu nastąpi wówczas, gdy narodowi socjaliści uważać to będą za konieczne i słuszne, a nie wtedy, gdy przeciwnicy ich będą się tego domagali.

Wkońcu podkreślił Foerster, że obecnie przyjmowani będą do stronnictwa narodowo-socjalistycznego wszyscy bez względu na ich poprzednie przekonania polityczne i przynależność partyjną.

—o:O:o—

Zwalczanie bezrobocia idzie opornie

WASZYNGTON, (PAT). — Minister rolnictwa Wallace oświadczył, że wysiłki rządu w kierunku zmniejszenia bezrobocia w miastach przez popieranie t. zw. powrotu do ziemi nie dały w ciągu ostatnich 5 lat pomyślnych wyników. Wprawdzie liczba ferm wzrosła, lecz wielu nowych fermerów korzysta obecnie z pomocy dla bezrobotnych.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat). Berlin 213.45 — 213.98 —212.92; Londyn 26.26 — 26.33 — 26.19; Nowy Jork 5.31 1/8 — 5.32 3/8 — 5.29 7/8: Nowy Jork kabel 5.31 3/8 — 5.32 5/8 — 5.30 1/8; Paryż 35.01 — 35.08 — 34.94; Szwajcarja 173.15 — 173.49 — 172.81 Tendencja niejednolita.

Min. Raczkiewicz powrócił do Warszawy

WARSZAWA, (Pat). Pan minister spraw wewnętrznych Władysław Raczkiewicz powrócił z wypoczynku świątecznego i w dniu dzisiejszym objął urzędowanie.

Zlikwidowanie zatargu w tartaku państwowym w Augustowie

WARSZAWA, (Pat). Dziś przystąpili do pracy robotnicy państwowego tartaku w Augustowie. W ten sposób zlikwidowano zatarg, trwający od 5 tygodni.

Porozumienie osiągnięto w drodze przyjęcia przez robotników zeszłorocznych warunków płacy, t. j. warunków, postawionych przez administrację lasów państwowych na początku zatargu. Aby przyjść z pomocą rodzinom robotników jeszcze przed świętami, zgodnie z decyzją dyrektora naczelnego lasów państwowych A. Loreta, wypłacono zaliczkę w wysokości dwu tygodniowych zarobków.

Hiszpańskie błyskawice

Istnieje nieco uproszczony pogląd na dzieje polityczne, według którego wszędzie i zawsze panowałby ład i spokój, gdyby nie pewne osoby, szczególnie cudzoziemcy, ktorzy bałamucą cichy, spokojny i pogodny lud i doprowadzają go do pożałowania godnych wybryków przeciwko władzy i ustrojowi ustanowionym raz nazawsze przez Pana Boga.

Takie, że tak powiem, „policyjne" tłumaczenie historji daje niekiedy wprost oszałamiające wyniki. Dotąd przypuszczano naogół, że wielka rewolucja francuska była rewolucją chłopów i mieszczan przeciwko rządom arystokracji. Ostatnio pewien Anglik „wykrył", że wielką rewolucję francuską zrobiła klika spekulantów finansowych (por. R. Mc. Nair Wilson „Madame Thermidor").

Tak, jakby ludowi francuskiemu pod panowaniem rodzimej arystokracji, która nie zajmowała się pracą produktywną i żyła z plonów pracy swych poddanych, potrzebne były intrygi jakichś spekulantów finansowych na to aby lud francuski zechciał wyzwolić się spod ciężaru pasożytów społecznych.

Że to są oczywiste bzdury przyznaje każdy mniej więcej inteligentny człowiek. Ale to nie przeszkodzi takiemu pół — lub nawet 75 proc. inteligentowi święcie wierzyć plotkom gazeciarskim o tem, że to właśnie Bela Kun, lub jakiś inny osobnik nadesłany specjalnie ad hoc z Moskwy do Hiszpanji „robi" rewolucję w kraju toreadorów i guidalgów.

Może nie będzie zbyteczne wobec tego przytoczyć pewne dane o stosunkach społecznych w Hiszpanji przed wybuchem rewolucji, aby należycie oświetlić jej tło społeczne. Możemy przytem wykorzystać źródło, którego nikt nie będzie podejrzewał o nadmiar sympatyj dla rewolucjonistów hiszpańskich, mianowicie hitlerowski organ „Danziger Landstand" z dnia 12 marca r.b. oficjalny organ gdańskiej Izby Chłopskiej (Bauernkammer).

Znajdujemy w tym organie artykuł niejakiego dra Rudolfa Vogla p. t. „Stosunki agrarne w Hiszpanji". Otóż dr. Vogel daje **wyraźną odpowiedź na pytanie, skąd się wzięła rewolucja hiszpańska i o co tam właściwie chodzi.** 40 proc. ziemi należy do 12000 rodzin magnackich, 20 proc. do 75000 rodzin średniej szlachty. A więc 60 proc. ziemi należy do 87.000 rodzin obszarniczych. Reszta ziemi należy do państwa i klasztorów, zaś rolnik hiszpański — to przeważnie dzierżawca, lub robotnik rolny. W północnych prowincjach Hiszpanji, gdzie istnieje chłopska indywidualna własność ziemi ciągłe podziały doprowadziły do tego, że całe rodziny chłopskie muszą się wyżywić z 1 i pół hek. ziemi.

Hiszpański magnat rzadko mieszka w swych dobrach. Może przybywa raz na rok dla zainkasowania czynszu dzierżawnego. Czas spędza w Madrycie, w Paryżu lub we francuskich luksusowych uzdrowiskach. Sporo magnatów hiszpańskich nigdy w życiu nie widziało swych dóbr. Nigdzie na świecie chyba niema takiego kilkostopniowego systemu dzierżawców-pośredników, jak w Hiszpanji. Magnat wydzierżawia swe dobra swemu dzierżawcy generalnemu. Ten wydzierżawia części obszaru innym dzierżawcom-pośrednikom. Ci wydzierżawiają grunt dalej. W wyniku tego chłop ma na swym karku oprócz pana — magnata, trzech lub nawet pięciu dzierżawców-pośredników. Rzecz jasna, że w czasach kryzysowych nie może się on wywiązać ze swych zobowiązań. Dostaje się więc w ręce lichwiarza wioskowego.

Co pan i dzierżawcy-pośrednicy chłopu z urodzaju pozostawią, to zabiera mu lichwiarz. Cóż dopiero mówić o robotnikach rolnych? — Nędza ich w Hiszpanji jest przysłowiowa. Setki tysięcy robotników rolnych żyje, jak to się mówi, „cudem". Czy wypada się dziwić, że ten ciemny, uciśniony lud, który składa się w większej części z analfabetów, od czasu do czasu wybucha szaloną nienawiścią ku panom, pośrednikom, lichwiarzom wiejskim, klasztorom i klerowi?

Te wybuchy nienawiści i gwałty nie datują się od wczoraj. Poczynając od XVII wieku lud hiszpański całe swe niezadowolenie skierowuje przeciwko klerowi katolickiemu. Nie od wczoraj płoną w Hiszpanji klasztory. Gdy panowie, dzierżawcy-pośrednicy i lichwiarze wiejscy doprowadzają chłopa hiszpańskiego do rozpaczy — podpala on klasztory i bije duchownych.

Dlaczego lud wiejski Hiszpanji obdarza kler i Kościół taką szaloną nienawiścią? — Znaczna część ziemi należy do klasztorów, dlatego występują one z zasady po stronie panów. Kler katolicki w Hiszpanji stale popierał wszelkiemi sposobami przychylną panom prawicę. Podczas ostatnich wyborów dostojnicy Kościoła nawoływali wiernych, by głosowali na prawicę. Dziś muszę odpokutować za swój sojusz z panami.

Niebrak dziś duchownych w Hiszpanji, potępiających krótkowzroczną politykę, która doprowadziła do tego smutnego położenia kleru, ale teraz już zapóźno. Przez całe wieki swego panowania ani arystokracja hiszpańska, ani Kościół hiszpański nic nie uczyniły, by podnieść poziom duchowy i materjalny ludu. To mści się teraz okropnie. Niemniej reakcyjna polityka konserwy hiszpańskiej spowodowała gwałtowną radykalizację robotników miejskich.

Gdy republika hiszpańska uchwaliła reformę agrarną — uwłaszczenie chłopów — potęga ziemian była jeszcze tak znaczna, że potrafili oni sabotować przeprowadzenie tej reformy. W ciągu pierwszych trzech lat osadzono na roli 5000 rodzin chłopskich zamiast przewidzianych 20.000. Ten chwilowy „sukces" ziemian spowodował jednak jeszcze większe zaostrzenie sytuacji i wzmożenie skrajnych żywiołów w kraju. Teraz uzbrojeni w piki i siekiery, chłopi hiszpańscy samorzutnie okupują dobra panów nie czekając na dekrety uwłaszczeniowe.

Obszarnicy hiszpańscy zresztą i dziś nie dają za wygraną. Popierają ruch faszystowski. We Włoszech przecie przed marszem na Rzym, panowało wrzenie rewolucyjne, jak dziś w Hiszpanji. A jednak Mussolini stłumił rebelję chłopów i robotników włoskich, przywrócił ład i spokój obszarniczo-mieszczański. Ostatnia fala teroru przeciwko kościołowi i faszystom w Hiszpanji wywołana została zamachem faszystów na socjalistycznego działacza, profesora prawa karnego uniwersytetu madryckiego, Jimenez de Asua. Jimenez de Asua uszedł cało, ale policjant, który mu towarzyszył, został zabity. Ten zamach faszystowski wywołał burdy uliczne, podczas których poszły z dymem dwa klasztory i redakcja dziennika faszystowskiego „La Nacion" w Madrycie.

Każda prowokacja monarchistów i faszystów wystarcza, aby wywołać niepospolite rozruchy uliczne, rzecz, zresztą zupełnie zrozumiała przy nieopanowanym temperamencie ludu hiszpańskiego. Byłoby zresztą nieuzasadnionem przypuszczać, że jakakolwiek z partyj, należących do frontu ludowego, inscenizuje rozruchy przeciwko klasztorom i klerowi. Przynajmniej twierdzi to premjer Azana, który oświadczył, że **rozruchy są sprowokowane przez opłacanych agentów reakcji, której zależy na tem, aby zdyskredytować republikę, front ludowy, zmobilizować pod hasłem „przywrócenia ładu i spokoju publicznego" drobnomieszczaństwo i w ten sposób uratować dobra magnatów przed parcelacją, uniemożliwić uwłaszczenie chłopów.**

W związku z tem Azana oświadczył, że żadne pogróżki reakcji, nawet groźba faszystowskiego przewrotu stanu, nie powstrzyma go od konsekwentnego przeprowadzenia programu frontu ludowego, przedewszystkiem od uwłaszczenia chłopów. Zdaniem premjera Azany zatem reakcja myśli o przewrocie faszystowskim w celu uniemożliwienia reformy rolnej. W każdym razie reakcja chce jak w poprzednich latach w miarę możliwości sabotować uwłaszczenie chłopów. Azana doskonale rozumie, że to może doprowadzić tylko do dalszej radykalizacji chłopstwa, które chyba nie da się ponownie oszukać i nie pozwoli wydrzeć sobie owoców swego zwycięst

(Dokończenie art. na str. 4-ej)

Obserwator.

Zmarł ojciec francuskiego wozu pancernego



W Val-de-Graze pod Paryżem, przy wielkim udziale wojska odbył się uroczysty pogrzeb generała Estiene'a, zwanego ojcem francuskiego samochodu pancernego. Na zdjęciu — marszałek Petains wygłasza mowę żałobną.

Igrzyska olimpijskie w starożytności i dziś

Za kilka miesięcy w Berlinie odbędą się igrzyska olimpijskie przy udziale zawodników z całego świata. Warto też przy tej okazji przypomnieć dzieje tej wspaniałej ,największej dziś imprezie sportowej.

Udajemy się więc do Grecji do Olimpji, gdzie narodziła się idea współczesnej olimpjady. Olimpja, w starożytności miejsce kultu religijnego, położona jest w przepięknej kotlinie, która jest naprawdę wyjątkowem zjawiskiem na tle smutnego przeważnie krajobrazu greckiego. Dziś miejsce dawnego świętego okręgu zarasta bujna trawa oraz piękny zielony gaj. W tem obramowaniu zieleni jasne plamy potężnych ruin nie czynią przykrego wrażenia. nie są martwemi kamieniami; przeciwnie są żywe, sugestywne; wywołują przed oczami wyobraźni wizję zamierzchłej przeszłości, pełną życia. Z gruzów wyrastają piękne sylwetki białych świątyń, okręg święty zaludnia się tłumami mężów i młodzieńców ,odzianych w luźny strój starożytnego Greka. Z zieleni gaju i bieli ruin wyłania się obraz starożytnych igrzysk olimpijskich.

Powstanie i geneza starożytnych igrzysk olimpijskich ginie w mrokach przeszłości.

Legenda wiąże Olimpję z imieniem Heraklesa, największego greckiego herosa, który miał biegiem do mety tu właśnie, w Olimpji, uświetnić zwycięstwo swoje nad Augjaszem. W tych pierwszych igrzyskach, według legendy, brali udział także czterej bracia Heraklesa. Zwycięzca w biegu został uwieńczony gałązką oliwną. Inna legenda wymienia Olimpję jako miejsce walki Zeusa z ojcem Kronosem. Zeus zwycięzca miał być twórcą igrzysk olimpijskich. Wreszcie trzecia legenda głosi, że początek igrzysk łączy się ze słynnemi wyścigami Oinomaosa, króla Pizy z królewiczem lidyjskim Pelopsem.

Z danych historycznych wiemy natomiast, że król Elidy, Ifitos, w porozumieniu z królem Sparty Lykurgiem, ustalił i utrwalił igrzyska olimpijskie prawdopodobnie około 884 roku przed Narodzeniem Chrystusa. Nie ulega wątpliwości, że w roku 776 przed Chrystusem igrzyska olimpijskie cieszyły się już wielką sławą, ponieważ znamy imię zwycięzcy olimpijskiego z tego właśnie roku.

Początkowo igrzyska miał prowadzić sam Ifitos, później zaś jego następcy. Od 25 olimpjady oddano prowadzenie igrzysk dwóm mężom z Elis, wybranym przez los. Potem liczba sędziów wzrosła do dwunastu.

Udział w igrzyskach mogli brać tylko zawodnicy greckiego pochodzenia — wolni obywatele.Przeszłość ich musiała być bez skazy.

Igrzyska wypadały w lecie z końcem lipca lub z początkiem sierpnia i trwały w czasach późniejszych pięć dni. Czteroletni okres, który upływał między kolejnemi igrzyskami, nazywano olimpjadą. Grecy brali pod uwagę lata księżycowe. Olimpjada składała się więc z 1417 dni 10 godzin i 40 minut.

W pierwszej fazie igrzysk odbywały się tylko zawody w biegu na specjalnym stadjonie. Potem zaś powstała wielka różnorodność zawodów. Według spisu znalezionego w egipskiem mieście Oxyrchynchos w piątym wieku przed Chr. obowiązywały w olimpjadzie następujące zawody. Omówimy je kolejno i porównamy niektóre ze współczesnemi.

Najkrótszy był bieg przez stadjon. który w Olimpji miał długość 192.7 m. Był to także bieg najszybszy. Dla naszych lekkoatletów obecnie bieg krótki wynosi 100 mtr. Przed wojną w Paryżu i St. Louis ustalono mistrzostwa również na trasie 60 mtr. Doświadczenia współczesne na polu lekkoatletyki wykazały, że trasa 200 mtr. jest najdłuższa. którą może wytrzymać organizm ludzki przy największej szybkości biegu.

Grecka średnia trasa biegu tak zw. diaulos, wynosiła dwukrotną długość stadjonu, a więc w Olimpji — 384.54 m. Zbliżona jest do współczesnej średniej trasy, która wynosi 400 mtr.

Trasa dla długodystansowców, czyli dla biegu zwanego dolichos wahała się w granicach od 7 do 24 długości stadjonu, czyli między 1346. 4614.5 mtr. Oprócz wymienionych biegów, do programu igrzysk olimpijskich wchodził jeszcze bieg z bronią i bieg chłopców.

W skład pentathlonu, czyli pięcioboju wchodził bieg, skok, rzucanie dyskiem, dzidą i mocowanie się.

Odbywały się pozatem zapasy i walki na pięści oraz w połączeniu zawody te tworzyły pankration — t. j. zapasy i walkę na pięści. Na zakończenie igrzysk ścigano się w wozach i na koniach.

Program olimpijski zawierał więc

Hiszpańskie błyskawice

(Dokończenie art. ze str. 3-ej)

wa. **Dążenia Azany do zaspokojenia chłopskiego głodu ziemi są więc całkowicie zrozumiałe — jest to chyba jedyna możliwość zapobieżenia całkowitej radykalizacji chłopstwa.**

Ale obok niebezpieczeństwa krótkowzrocznego egoizmu klasowego obszarników Azana ma do czynienia z innem jeszcze niebezpieczeństwem. Oprócz swych wrogów faszystowskich, monarchistycznych Azana ma jeszcze bardzo radykalnych „sojuszników“, którzy nieco natarczywie chcą mu narzucić własny program totalnej przebudowy społecznej. Coraz bardziej postępujące zbliżenie hiszpańskiej partji socjalistycznej z komunistyczną doprowadziło przywódcę socjalistów hiszpańskich Largo Caballero ostatnio do sensacyjnego oświadczenia, że **celem dążeń hiszpańskiego ruchu robotniczego jest hiszpańska republika Sowietów** i że do tego celu będzie dążył wszystkiemi środkami. A więc „cała władza Sowietom“. Przypomina to słowa Lenina, który oświadczył, że po Rosji Hiszpanja jest najbliższym kandydatem do bolszewizmu.

W związku z tem w prasie europejskiej ukazują się alarmujące artykuły o „zbliżającem się sowieckiem państwie Nr. 2“. Publikuje się nawet mniej lub więcej fantastyczne rewelacje o rzekomych planach tego narazie nieistniejącego państwa: sowiecka Hiszpanja ma jakoby wypowiedzieć wojnę faszystowskiej Portugalji i zrzec się hiszpańskiej części Marocco wprowadzając tam rządy sowieckie.

Gdy w 1917 roku bolszewicy w Rosji wysunęli hasło „Cała władza Sowietom“ — w Rosji istotnie istniały rady robotnicze i włościańskie. W Hiszpanji narazie nic podobnego niema. Coprawda istnieje socjalistyczno-komunistyczna Unja narodowa pracowników, odegrywająca poniekąd rolę dawnego Wcika, który popierał rząd Kereńskiego „o tyle, o ile“. Unja narodowa pracowników w Hiszpanji również popiera rząd Azany o tyle, o ile wykonuje program frontu ludowego. Program frontu ludowego nie przewiduje coprawda przekazania całej władzy Sowietom, ale program frontu ludowego nie przewidywał również parcelacji dóbr i uwłaszczenia chłopów.

Obserwator.

Blaski i cienie parkietu

Kiedy rano gasną neony nad wejściami do dancingów i kabaretów, kiedy pustoszeją parkiety, umilkną saksofony i banjo — nie przestaje bynajmniej działać wielka maszyna, która wprawia w ruch blisko sto nocnych lokali rozrywkowych w całej Polsce. Zaczyna się praca nad przygotowaniem produkcyj, angażuje się artystów, zespoły muzyczne, obmyśla się sposoby podniesienia frekwencji, przeprowadza się kalkulacje, targuje się z dostawcami, szuka się nowych momentów atrakcyjnych dla ściągnięcia publiczności, przebudowuje się lokale; aby maszyna w nocy funkcjonowała bez zarzutu — musi być odpowiednio puszczona w ruch w ciągu dnia.

PUBLICZNOŚĆ PRAGNIE NOWOŚCI.

Setki rozmów telefonicznych międzymiastowych, setki telegramów — łączy się w angażowaniu artystów do nocnych lokali rozrywkowych. Produkcje artystyczne, decydujące w równej mierze co i inne czynniki o powodzeniach nocnych lokali, stanowią przedmiot ustawicznych kłopotów właścicieli imprez. Publiczność pragnie nowości lub nowych twarzy, dlatego też nocny lokal wymaga częstych zmian programu. Właściciel dancingu czy kabaretu ustawicznie szuka dobrych numerów, ale to pole poszukiwań jest dość ograniczone. W Polsce niema zbyt wielkiej ilości artystów widowiskowych o wyższym poziomie produkcyj, sprowadzanie zaś sił zagranicznych podlega słusznym ograniczeniom z uwagi na sytuację na rynku pracy. Artysta parkietowy po kilkakrotnym pobycie w danem mieście przestaje być atrakcją i żaden lokal nie ryzykuje już angażowania go.

ATRAKCJE I KATASTROFY.

Pomijając kilka większych lokali, właściciele angażują artystów, nie znając ich wcale; właściciel dancingu np. w Łodzi angażuje artystę produkującego się obecnie w Pradze, Bukareszcie, czy Wilnie lub Lwowie za pośrednictwem agenta, sam bowiem nie może czy nie chce ponosić kosztów wyjazdu dla obejrzenia numeru. Agent naturalnie przedstawia każdy numer, jako niezawodną atrakcję, stara się wyśrubować jaknajwiększą gażę, aby zarówno od dyrekcji, jak i artysty ściągnąć największą prowizję. Często, po przyjeździe tancerki czy śpiewaczki dyrekcja uważa, że w stosunku do swych klasyfikacyj pobiera ona zbyt wysoką gażę, często artysta, cieszący się gdzieindziej dużem powodzeniem, w danym lokalu „nie bierze“, czasem zaś „przebojowy“ numer okazuje się, jak to określają fachowcy „katastrofą“. Właściciel lokalu nie chce płacić przyobiecanej gaży, artysta słusznie czuje się pokrzywdzony, powołując się na kontrakt, wynikają nieporozumienia, awantury, które nie wychodzą jednak przeważnie na szersze forum. Zatargi likwidują zwykle sądy polubowne, złożone z artystów i dyrektorów.

ICH ZAROBKI.

Właściciele lokali skarżą się na kłopoty i trudności, ale i los artystów i artystek, uśmiechniętych i wesołych na parkecie, też nie jest tak różowy, jakby się wydawało. Minął już okres zawrotnych gaż. Można stwierdzić, że przeciętna obecna gaża dobrej tancerki czy wodewilistki solowej wynosi około 25 zł. dziennie. Wygląda to napozór nienajgorzej, ale agent zabiera 10% gaży, podatek dochodowy, ubezpieczalnia, opłata na rzecz Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych i inne potrącenia wynoszą około 20%, razem więc odpada około 30%. Pozostaje zatem więc mniejwięcej 17 zł. 50 gr. dziennie. Ale to nie jest bynajmniej właściwy dochód; poważny wydatek stanowią kostjumy, środki kosmetyczne, fryzjer, manicure —wszystko to łączy się nierozerwalnie z pracą na parkiecie. Artystce pozostaje niewiele więcej ponad 10 zł. dziennie; a jeżdżąc z miasta do miasta, nie prowadzi naturalnie gospodarstwa, jada w restauracjach, mieszka w pensjonatach czy hotelach. A ileż tancerek otrzymuje gaże po 10 zł., a nawet 8 zł. dziennie?

Artyści zagraniczni płatni są naogół lepiej, dobre „numery“ biorą po 50 zł. dziennie, zdarzają się w największych lokalach i gaże do 100 zł., ale są to wypadki rzadkie. Prawo angażowania artystów zagranicznych, i to w ściśle ograniczonej ilości, mają niektóre tylko lokale.

Ogółem w nocnych lokalach rozrywkowych w całej Polsce występuje stale około 250 artystów krajowych i do 70 artystów zagranicznych. Jeżdżą z miasta do miasta, śpiewają, tańczą, kłócą się i godzą z dyrekcjami i narzekają na los, którego zazdrości im wiele młodych panienek i młodzieńców; praca na parkiecie pociągająca jest bardzo w świetle reflektorów, ale traci znacznie w cieniu codziennych trosk i przykrości. Kryje też w sobie specjalne ciemne momenty, o których wiele mogłaby opowiedzieć każda tancerka czy śpiewaczka z nocnego lokalu... Stc.

Płonące San Francisco



18 kwietnia upływa 30 lat od wielkiego trzęsienia ziemi, które nawiedziło San Francisko. W gruzach legło wówczas 28.000 domów, wielu ludzi utraciło życie. O wiele większe spustoszenia jednak wyrządziła wówczas nie trzęsienie ziemi, lecz fala pożarów, która wrktóce potem wybuchła. Pastwą ognia padły urządzenia portowe, które podcięły znaczenie gospodarcze tego miasta jako portu. Na ilustracji — ówczesne zdjęcie pożarów.

Jubileuszowy tydzień muzyczny

z okazji dziesięciolecia Polskiego Radja

Poczynając od soboty, dnia 18.IV rozpoczynają się jubileuszowe audycje muzyczne Polskiego Radja, których celem będzie uczczenie dziesięcioletniej pracy radjowej, oraz uprzytomnienie radjosłuchaczom bogactwa programowego i artystycznego tej tak niesłychanie ważnej placówki kulturalno-społecznej.

Audycje jubileuszowe rozpoczynają się na wesoło. Capstrzykiem będzie niejaki wielki bankiet przygotowany dla radjosłuchaczy całej Polski, w którym kierownictwo kuchni objął tak wytrawny szef gastronomiczny, jak Zdzisław Górzyński, zaś pomoc mu swą przyrzekli świetni kuchmistrze zorganizowani w dwóch zespołach orkiestrowych Polskiego Radja, oraz do potraw specjalnych powołani zostali soliści. W przeciągu całego tygodnia od 19 do 25 dadzą się słyszeć przez radjo najróżniejsze zespoły salonowe, które zwykły występować przed mikrofonami rozgłośni.

Orkiestry dęte, które w ostatnim czasie zdobyły sobie dużą popularność, wystąpią na różnych placach publicznych poszczególnych miast Polski. Oczywiście w repertuarze muzyki o charakterze popularniejszym nie zabraknie koncertów orkiestr ludowych, dowcipnych konkursów, reportaży z płyt i wielu innych miłych audycyj.

Jaką rolę spełnia radjo jako propagator kultury muzycznej Polski, uwidoczni najlepiej cykl koncertów reprezentacyjnych wszystkich rozgłośni polskich, projektowany na omawiany tydzień. Wszystkie rozgłośnie nadawać będą pokolei i transmitować koncerty swych orkiestr symfonicznych, oraz występy najwybitniejszych solistów.

Wielki koncert symfoniczny wszystkich orkiestr — ośmiu zespołów polskich, doliczając dawną orkiestrę Filharmonji Warszawskiej, będzie punktem kulminacyjnym muzycznego programu radjowego w tygodniu jubileuszowym. Audycja ta uprzytomni wszystkim radjosłuchaczom, jaki olbrzymi krok naprzód uczyniono w naszej kulturze muzycznej w ostatnich latach.

W ciągu całego tygodnia wszystkie audycje zawierać będą utwory wyłącznie kompozytorów polskich. Począwszy od dawnych, skończywszy na współczesnych i radykalnych. Będzie to nietylko hołd oddany polskiej twórczości, ale również ciekawy bilans polskiego dorobku muzycznego. Opery i operetki, utwory wokalne, solowe i chóralne, dzieła instrumentalne solowe, orkiestrowe i kameralne i t. p. w wykonaniu doskonałych sił artystycznych dadzą pogląd na pracę Polskiego Radja, jako placówki polskiej kultury.

13 punktów: bieg krótki, diaulos, dolichos, pentathlon, zapasy, walkę na pięści, pankration, bieg chłopców, walkę na pięści chłopców, bieg z bronią, wyścigi wozów i wyścigi konne.

Zwycięzców w zawodach kapłani wieńczyli gałązką oliwną z drzewa, stojącego opodal świątyni Zeusa. Udział w igrzyskach olimpijskich mogli brać tylko mężczyźni. Kobietę, któraby się odważyła wejść do altis w czasie zawodów, czekała kara śmierci.

Nowoczesne igrzyska olimpijskie różnią się od starożytnych przedewszystkiem tem, że mają charakter międzynarodowy, podczas gdy starożytne były świętem wyłącznie narodowem.

Zasługa wskrzeszenia igrzysk olimpijskich przypada w udziale przedewszystkiem Francuzowi, baronowi Coubertin. Ten młody uczony otrzymał od rządu swego w r. 1889 polecenie zwołania międzynarodowego kongresu, na którym miało być omawiane zagadnienie fizycznego wychowania. Coubertin w czasie swoich studjów i podróży, związanych z zagadnieniem tężyzny fizycznej młodego pokolenia naszych czasów doszedł do wniosku, że najlepiej byłoby ustalić stałe, regularnie powtarzające się zawody, aby sport utrzymać na należytym poziomie. Postanowił też wznowić starożytne igrzyska olimpijskie.

Na kongresie, zwołanym przez Coubertina do Paryża w czerwcu 1894 r. powstał Międzynarodowy Komitet Olimpijski.

Pierwsze nowoczesne igrzyska olimpijskie odbyły się w Atenach w 1896 r. Starożytny stadjon w Olimpji został w tym celu wspaniale odnowiony przez bogatego Greka z Aleksandrji, Averofa, kosztem miljona drachm. Na marmurowych ławkach znalazło wygodne miejsca 75 tysięcy widzów.

Odtąd do czasów wojny światowej, odbywały się kolejno co cztery lata igrzyska olimpijskie w Paryżu, w st. Louis, w Ameryce, w Atenach, w Londynie i wreszcie w Stokholmie. Wyznaczone na rok 1916 igrzyska w Berlinie nie odbyły się spowodu wojny. Po wojnie wznowiono igrzyska w Antwerpji w 1920 roku.

Niewątpliwie każdy interesujący się sportem śledził przebieg igrzysk powojennych, na których barwy Polski były zawsze reprezentowane. Mamy więc w 1924 r. igrzyska w Paryżu, w 1928 — w Amsterdamie i wreszcie ostatnie w r. 1932 w Los Angeles.

Obecnie świat sportowy przygotowuje się do Igrzysk w Berlinie. (w).

Sprawa studenta Borysa Szczybuka

Rząd sowiecki wydał niedawno postanowienie o zniesieniu wszystkich ograniczeń prawnych przy przyjmowaniu potomków „liszeńców“ do szkół wyższych i zawodowych. Stalin osobiście wypowiedział znane zresztą skądinąd zdanie „Syn za ojca nie odpowiada“.

Okazuje się jednak, że wbrew postanowieniu rządu sowieckiego wbrew zasadzie, wyznawanej przez „wodza ludów Związku Sowieckiego“, w Sowietach wciąż jeszcze zdarzają się wypadki, że syn musi pokutować za przynależność ojca do warstw posiadających. Przykładem tego jest sprawa studenta Borysa Szczybuka.

Student smoleńskiej zawodowej szkoły rolniczej Borys Szczybuk został wezwany do kierowniczki zakładu Balmanowej, która oświadczyła mu, że ponieważ ojciec jego, Mendel, był dzierżawcą młynu, musi natychmiast dobrowolnie wystąpić ze szkoły, w przeciwnym razie zostanie wydalony. O ile wystąpi ze szkoły dobrowolnie, może otrzymać posadę, jeżeli natomiast zostanie wykluczony, będzie pozbawiony prawa do pracy.

Po tem oświadczeniu dyrektorki przerażony student Szczybuk natychmiast zgodził się złożyć podanie z prośbą o zwolnieniu go z zakładu. W wyniku — student Szczybuk umotywował podanie z prośbą o zwolnienie go z zakładu „względami na stosunki rodzinne“. Podanie jego zostało natychmiast załatwione przychylnie i 13 lutego b. r. student Borys Szczybuk został zwolniony z zawodowej szkoły rolniczej w Smoleńsku.

Po upływie pewnego czasu Szczybuk spostrzegł się, że został wydalony bezprawnie. Złożył więc zażalenie do Izby Kontroli, Izba Kontroli przesłała to zażalenie do instytucyj lokalnych. Gdy Szczybuk nie doczekał się odpowiedzi i zgłosił się do urzędu, otrzymał odpowiedź, że jego zażalenie zostało gdzieś zagubione i żeby zaczekał, dopóki odnajdzie się.

Gdy zgłosił się do wydziału szkolnego, otrzymał odpowiedź, że niema na to rady. W międzyczasie rok szkolny kończy się, a student Borys Szczybuk pozostaje poza zakładem szkolnym, ponieważ ojciec jego przed 20 laty dzierżawił młyn...

A Stalin przecie powiedział, że „Syn za ojca nie odpowiada“... Sp.

Polesie głoduje

Smutna jest ziemia poleska pod każdym względem, szczególnie zaś, jeżeli chodzi o tego człowieka, który na niej musi mieszkać i z niej czerpać środki do życia.

Głębokie płynne torfowiska, płytkie bagienne rozlewiska wiosenne, nie wysychające nigdy, liczne rzeczki i strumienie o szerokich mokrych brzegach — wszystko to może układać się w oku malarza lub turysty w zachwycający swą dzikością i pierwotnością widok, dla ludności zaś rolniczej, patrzącej na ziemię przez pług i kosę — jest to widok wiecznej udręki, nędzy i **stania na miejscu w dzisiejszym „wyścigu cywilizacji“.**

Lepkie, grząskie bagno wysysa siły — udaremnia wszelki wysiłek. Bije się Poleszuk jak ta ryba o lód, wydusza z siebie wszystko, ogranicza od pokoleń do niemożliwego minimum, do poziomu bytowania człowieka z epoki kamiennej, wszelkie swoje materjalne i kulturalne wymagania od życia i nie może wyzwolić się z niewoli nędzy i uchronić się chociażby częściowo od widma głodu przednówkowego. Taki już jest od wieków los tej ziemi, zdawałoby się przeklętej przez Boga, a zapomnianego przez ludzi, dysponujących potęgą współczesnej wiedzy i techniki.

Przypomnieliśmy sobie ostatnio szczególnie jaskrawo ziemię poleską z okazji widma głodu przednówkowego, który parę miesięcy temu groził, a obecnie w wielu chatach poleskich, **rozpanoszył się na dobre.** Powstały komitety obywatelskie, w których skład wchodzą miejscowi zamożni ziemianie, urzędnicy, rzemieślnicy... Zaapelowano do sumienia obywateli. Poleszukowi głodującemu nie pozwolimy umrzeć z głodu!

Trzeba wierzyć, że obecny bolesny głód żołądka Poleszuka, spowodowany klęskami żywiołowemi ubiegłej zimy, będzie uspokojony, może nawet w znacznej mierze.

Gdy ten głód sezonowy będzie zwalczony, wszystko wróci do normalnego poziomu. Przestaniemy interesować się „nakarmionym“ Poleszukom, który będzie już egzystował w tych warunkach, do których się „przyzwyczaił“.

Jakież są te warunki, do których Poleszuk się „przyzwyczaił“?

Zwróćmy uwagę tylko na **komunikację i higjenę życia codziennego.** Tego nam wystarczy dla zorjentowania się w charakterze całego obrazu.

W bardzo wielu gminach poleskiej niziny, obejmującej około 8 miljonów ha, specjalnie zaś na terenie Polesia wołyńskiego, drogi komunikacyjne, łączące wsie z rynkami zbytu produktów rolnych, przedstawiają się rozpaczliwie, szczególnie na wiosnę i w jesieni.

Wiosenne roztopy, a jesienne deszcze zamieniają niziny torfowato-piaskowe w szerokie rozlewiska. Koła wozów wiejskich zanurzają się całkowicie do wody, jadący Poleszuk stoi na wozie. Do brodu albo wpada się gwałtownie i wydobywa się z trudem albo wjeżdża się łagodnie i wlecze się długo i powoli. Taką drogę Poleszuk nazywa **dziesiać bradou, dwadcać prybradkou i sorak bradzieniat.**

Po lasach drogi mają głębokie koleiny, do których koła wozu wpadają gwałtownie naprzemian — niekiedy po same osie. Trzęsie, a poleszuk nazywa to **czortowoj kałyskoj.** Jest przyzwyczajony do trudów i niespodzianek takiej podróży. **Siudoju dobra harszczki wazić** — mówi żartobliwie, gdy go gwałtownie podrzuca na przeplatanej korzeniami drodze leśnej.

W zasadzie nie przejmuje się niczem. Gdy wjeżdża czasem na długi most, przerzucony nad bagnistym strumieniem, i zobaczy że komunikacja z drugim brzegiem jest przerwana, ponieważ brakuje kilku mostnic, stwierdza tylko (jak podaje Czesław Pietkiewicz „Polesiu Rzeczyckiem“), że przedtem brakowało tu trzech desek, a obecnie, wnosząc z szerokości przerwy w moście, brakuje przynajmniej pięciu. Zabiera więc z poza siebie tyle desek ile potrzeba do załatania dziury przed sobą i jedzie dalej.

Drogi boczne między wsiami są bardziej zaniedbane i bardzo trudne do przebycia. Pomiędzy wsiami, oddzielonemi od siebie grząskiem błotem nie do przebycia, a połączonemi długiemi okólnemi drogami, komunikacja piesza odbywa się po wąskich kładkach, po których każdy Poleszuk musi umieć chodzić, bo inaczej jak to mówi przysłowie: **„Kto po kładcy bojazno stupaje, toj u bałoci s... kupaje“.**

We wsiach odgrodzonych od świata cywilizowanego błotami i drogami nie do przebycia dla współczesnych środków komunikacji, płynie życie prymitywne w ciasnych, dusznych chałupach i o kulturze materjalnej i duchowej, utrzymującej się na poziomie zamierzchłych czasów.

W zimie w chacie często kurnej Poleszuk stara się utrzymać jaknajwyższą temperaturę, nie żałując ani fatygi ani drzewa. „Para kaściej nie łomić“ — mówi poleskie przysłowie. Na noc komin od pieca szczelnie zamyka „wjuszką“, a rucznik zatyka workiem, wypchanym słomą. Gdy rodzina jest liczna, a najczęściej tak jest, w ciasnej chacie, opatrzonej prawie hermetycznie ze wszystkich stron, w nocy normalne oddychanie staje się niemożliwe. Oprócz siarkowodoru śpiących osób w chacie czuć wstrętny odór brudnych łach, powijaków źle lub wcale niewypranych, oraz wyziewy kilku lub kilkunastu kur, tłoczących się pod piecem lub w klatce pod narami. Wytwarza się ten stan powietrza o którym Poleszuk mówi: **„taki husty duch, szto choć tapor na jom pawieś“.** Jeżeli ktoś skarży się na ból albo na zawroty głowy lub trudność oddechu, to mu radzą wyjść i nałykać się świeżego powietrza.

Sypa Poleszuk na ławkach, starsi zaś, dzieci i chorzy na piecu. Łóżka posiadają tylko zamożniejsi. Pościel jest uboga. Mężczyźni pod głowy podkładają kożuch, a nakrywają się siermięgą. Sypiają na gołych ławach, podkładając niekiedy płachtę płócienną.

Poleszuk kąpie się bardzo rzadko, szczególnie w zimie. **„Miedźwiedź nikoli nie myjecca a zdarou“** — przysłowie to charakteryzuje dobrze jego stosunek do mycia się wogóle.

Utrzymywanie czystości w chacie należy do obowiązków kobiety. Jest to jednak syzyfowa praca. Gliniana podłoga, wizyty wieprza, cielęcia i jagniąt, które w zimie dostają tu jadło, niweczy wszelki wysiłek w tym kierunku.

Pasorzyty mają dobre warunki do rozmnażania się. W lecie gnębi plaga pcheł, o której poleszuk mówi z rezygnacją: **„dzie bahata bab i sabak, tam i błoch ćma“.** Najczęściej wszystko ulega zapchleniu. Szczególnie wsie na piaskach i w pobliżu błot bywają nawiedzane tą plagą. Ludzie mimo zmęczenia nie mogą spać po nocach, psy męczą się po podwórkach i wyją żałośnie. Na polu gryzą komary i bąki, w domu podczas dnia dokuczają muchy.

Głównym pasorzytem Polesia jest wesz, ta roznosicielka duru, zwanego **durem głodowym.** Wzmiankowany już Pietkiewicz pisze, że śmiało można rzec: „trzyma się jak wesz“, ale nie kożucha, lecz „Poleszuka“. Poleszuk walczący z nędzą, ma stale zawszoną głowę, bieliznę, ubranie, pościel... Poleszuk nazywa wszy — „nużdoj“ (nędzą) — naprz. „nużda dzieci czysta zajeła“.

Tego chyba wystarczy dla zorjentowania się w tych warunkach, do których „przyzwyczaił się“ od wieków, wiecznie walczący z nędzą małorolny Poleszuk. Głód żołądka, głód komunikacyjny, głód ziemi, głód kulturalny (w pokoleniu młodem) — wogóle głód wydaje się być synonimem bagnistego odciętego od świata i jego zdobyczy Polesia.

Włod.

Kampanja wyborcza we Francji rozpoczęta



Tłumy mieszkańców Paryża z zainteresowaniem czytają odezwy i hasła wyborcze, rozplakatowane na murach miasta. Jest to pierwsze oficjalne rozpoczęcie akcji przedwyborczej.

Panamerykański plan pokojowy

WASZYNGTON, (Pat). Stany Zjednoczone zamierzają przedstawić komitetowi programowemu konferencji panamerykańskiej w Buenos Aires projekt układu, którego główne punkty są następujące:

1) ogólny rozejm celny pomiędzy republikami amerykańskiemi,

2) sankcje gospodarcze przeciwko państwu amerykańskiemu, które wystąpiłoby w charakterze napastnika,

2) organizacja stałego systemu, zmierzającego do zapewnienia pokoju w Ameryce,

4) układ, dotyczący wspólnej akcji panamerykańskiej w celu zachowania stanowiska neutralnego wobec Europy.

Anglja ma udzielić Niemcom pożyczki?

LONDYN. (Pat.) „Daily Express“ donosi, że rząd brytyjski rzekomo rozważa sprawę udzielenia Niemcom pożyczki w wysokości od 10 do 20 milj. f. szt. Pożyczka ta miałaby stanowić część planu porozumienia europejskiego.

„Od dłuższego już czasu Niemcy uskarżają się na brak surowców“ — pisze dziennik. W Anglji silne są wpływy, przemawiające za udzieleniem Niemcom pożyczki na zakup surowców. Podczas niedawnych obrad w Niemczech szefów międzynarodowych banków emisyjnych, sprawa ta była brana pod uwagę. Prawdopodobnem jest — według dziennika — że ewentualnej pożyczce towarzyszyłoby zastrzeżenie, że pieniądze uzyskane z pożyczki nie zostaną zużyte na zakup surowców, niezbędnych do zbrojeń. Dziennik stwierdza jednakże, że przeprowadzenie takiego rozróżnienia jest bardzo trudne. Schacht, który dotychczas stale sprzeciwiał się pożyczaniu pieniędzy zagranicą, podobno obecnie pragnie zaciągnięcia pożyczki.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **KONKURS DRAMATYCZNY.** Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach ogłosiło konkurs na sztukę dramatyczną, wyznaczając 4.000 zł. jako jedną nagrodę z tem, że na wypadek niemożności przyznania nagrody w całości, towarzystwu przysługiwać będzie prawo na 2 raty po 2.000 zł. Termin nadsyłania utworów, upływa 15 stycznia 1937 r. Warunki wyznaczone przez sąd, są następujące: Sztuka ma być komedją, widowiskiem popularnem na tle historycznem, wreszcie mogą to być regjonalne sztuki śląskie, oparte o motywy i zwyczaje miejscowe.

— **10 MILJ. ZŁOTYCH WYNOSI BUDŻET M. GDYNI.** Rada miejska Gdyni uchwaliła budżet m. Gdyni na rok obrachunkowy 1936/37. Uchwalony budżet po stronie dochodów wyraża się cyfrą 9.869.000 zł., a po stronie wydatków 9.820.000 zł., w tem wydatki zwyczajne wynoszą 4.245.000 zł. i wydatki nadzwyczajne 5.575.000 zł. Wydatki nadzwyczajne przeznaczone są na inwestycje, a więc: na budowę rzeźni miejskiej 1.200.000 zł., sali targowej 450.000 zł., dróg i ulic 1.130.000 zł., sieci wodociągowej i kanalizacyjnej 1.160.000 zł., budowę szkół 745.000 zł., sieci elektrycznej 460.000 oraz na inne drobne inwestycje miejskie 500.000 zł.

Równocześnie rada miejska Gdyni zatwierdziła budżety poszczególnych przedsiębiorstw miejskich, jak Miejskie Zakłady Elektryczne w wysokości 1.680.000 zł., Zakład Wodociągów i Kanalizacji — 1.275.000 zł., Zakład Oczyszczania Miasta 446.000 zł., Betoniarna Miejska 218.000 zł. i szpital miejski 161.500 zł.

— **87 SŁÓW SKONFISKOWANO W POWIEŚCI ZEGADŁOWICZA. Wskutek odwołania zastępcy prawnego Emila Zegadłowicza do sądu w sprawie konfiskaty jego powieści p. t. „Zmory“, sąd okręgowy w Krakowie wydał wyrok, w którym zatwierdził konfiskatę 87 słów powieści Zegadłowicza „Zmory“, uwalniając natomiast od konfiskat szereg innych ustępów, względnie słów.**

—**HOLOWNIK I ŁAMACZ LODÓW „TYTAN“.** Wydział Holowniczo-Ratowniczy Żeglugi Polskiej zamówił nowy morski holownik ratowniczy i przeciwpożarowy, — ze wzmocnieniami do łamania lodu, który został wykonany w Stoczni Gdyńskiej i otrzymał nazwę „Tytan“. Długość holownika wynosi 33,83 m., serokość 2,20 m., wysokości boczna 4,47 m., zanurzenie 4 m., siła maszyn 750 KM, która pozwala na rozwijanie szybkości 11 węzłów.

Holownik ten jest zaopatrzony we wszystkie najnowsze urządzenia i mechanizmy potrzebne do ratownictwa, jakoteż potrzebne do akcji przeciwpożarowej. Kształt kadłuba oraz wzmocnienia lodowe gwarantować mogą, że holownik ten będzie mógł również służyć do łamania lodów.

Odbyły się próby na nowym holowniku, po dokonaniu których zostanie on oddany do użytku w najbliższych dniach.

— **GŁÓWNA WYGRANA PRZYPADŁA KASIE OSZCZĘDNOŚCI. Delegatura Pożyczki Inwestycyjnej otrzymała meldunek, iż właścicielem obligacji, na którą padła główna premja ostatniego ciągnienia II-ej emisji pożyczki, jest instytucja bankowa.**

Okazało się, iż obligacja Nr. ser. 21135, Nr. obl. 32, która wygrała 200.000 zł., należy do Komunalnej Kasy Oszczędności pow. bydgoskiego.

— **Turystyka na Polesiu.** W Brześciu nad Bug. został zorganizowany Komitet Organizacyjny Poleskiego Związku Popierania Turystyki.

Nowopowstający Związek będzie obejmował swą działalnością obszar woj. poleskiego i będzie miał na celu propagandę i organizowanie pod względem turystycznym Polesia tudzież stwarzanie udogodnień dla rozwoju turystyki na terenie tej dzielnicy. Prace swe związek będzie opierał na współdziałaniu z samorządem terytorjalnym, organizacjami gospodarczemi i społecznemi.

W skład zarządu związku wszedł m. in. kierownik Ekspozytury Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej p. Andrzej Mohl.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

JESZCZE JEDEN FRONT.

W **„Buncie Młodych"** — organie młodych konserwatystów — znajdujemy znamienny artykuł p. t. „O wspólny front". Autor wychodzi z założenia, że „starzy nie wracają do władzy".

Nawet Bismark tego nie potrafił. Starzy ludzie mogą się u władzy utrzymać, nie mogą do niej wracać. Zwłaszcza w takich, jak dzisiejsze, w gruncie rzeczy rewolucyjnych czasach.

To też p. Witos, p. Dmowski, p. Trąmpczyński, p. Żuławski, p. Stan. Grabski mogli by u nas powrócić do władzy tylko jako symbole czy strohmany młodych, ambitnych grup, ubiegających się o władzę. Mogliby być szyldem, fasadą — niczem więcej. Fasadą ambarasującą, niepotrzebną. Nieśliby z sobą gwar swarów dawno przebrzmiałych, sporów zapomnianych, namiętności od lat wystygłych. Kto ma ochotę z pośród młodych angażować się w te przedpotopowe kłótnie, bronić dawnych błędów, solidaryzować się z przeszłością, dla przyszłości obojętną, a pozbawioną rumieńców życia, blasku chwały, aureoli powodzenia? Nie wierzymy w powrót do władzy przedmajowych mamutów. Nie wierzymy ani w ich autorytet, ani w śmiałość ich decyzji, ani w ich popularność, ani w ich zdolność rządzenia. Reccquies cant in pace.

Natomiast „generacja powojenna dojść do władzy musi". Już dziś — pisze autor — trzeba się do tego przygotować. W jaki sposób? Zabrać się do poważnej pracy politycznej.

Dalej znajdujemy wskazówki co do udziału poszczególnych grup młodzieży w projektowanym przez „Bunt Młodych" wspólnym froncie. Socjaliści — won, natomiast ONR. — prosimy bardzo!

Zgóry, tworząc obóz młodzieży, należy zrezygnować z współpracy np. młodzieży socjalistycznej.

Z drugiej jednak strony:

Jeżeli się chce tworzyć obóz — nie kanapę, to trzeba wyraźnie powiedzieć, że bez współudziału młodzieży, ulegające dotychczas wpływom stronnictwa narodowego, takiego obozu nie da się stworzyć. Jeżeli nie chcemy wszyscy doczekać się losu jakichś NPR. czy partji Skulskiego — musimy zacząć z sobą gadać: i Stablowcy i ONR. i młodzież narodowa i młodzież imperjalistyczno-państwowa, i młodzież katolicka, i wszystkie inne ugrupowania młodzieży, które nie podporządkowują interesów państwa, narodu, przyszłości — chwilowym apetytom radykalnym i ich rozgrywkom. Z jednym wyjątkiem. Obóz młodzieży nie może mieć nigdy nic wspólnego z Lewjatanem i jego „młodzieżą", zbijającą forsę na różnych synekurach, raz dlatego, że program Lewjatana prowadzi prosto do socjalizmu, dwa, ponieważ metody Lewjatana demoralizują całe życie publiczne w Polsce, trzy, ponieważ poprzez Lewjatan infiltrują się w Polsce wpływy obcego kapitału, cztery, ponieważ współpraca z Lewjatanem dyskredytuje każdy ruch i każdy obóz w masach, pięć, ponieważ Lewjatan w każdej konstelacji w Polsce dostanie potężnie kijem po łbie.

Jednem słowem:

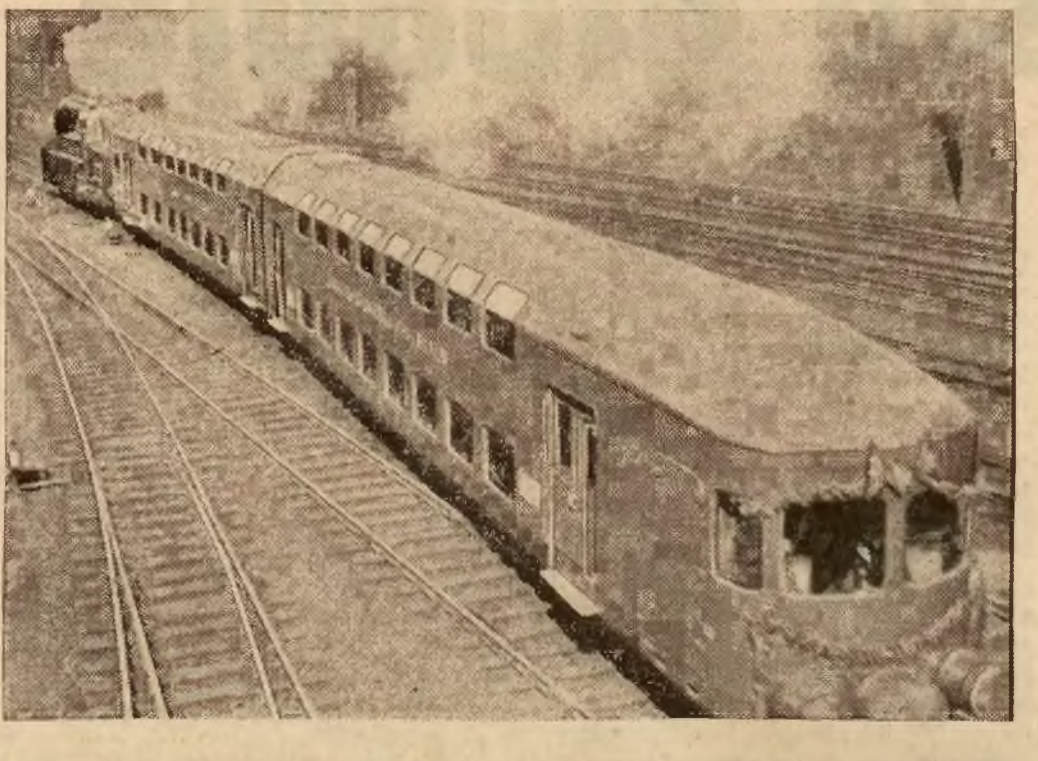
Cała młodzież nacjonalistyczna i zbliżona do nacjonalizmu powinna zacząć rozmawiać z sobą i pracować nad tworzeniem wspólnego frontu.

Panowie z „Czasu" (tak zwane „czasowniki") robili nie tak dawno identyczną propozycję „Warszawskiemu Dziennikowi Narodowemu". I tam był wspólny front. I tam socjaliści won. I tam niebezpieczeństwo wspólnego frontu lewicy. Tylko o „Lewjatanie" nie było.

Jak sobie nasi czytelnicy przypominają — odpowiedź „Warsz. Dzien. Nar." wypadła dla „Czasu" raczej przykro. Jaką odpowiedź uzyskają „młodzi buntownicy"?

erg.

Pierwszy dwupiętrowy pociąg



Na odcinku kolejowym między Hamburgiem a Lubeką został uruchomiony pociąg, złożony z dwupiętrowych wagonów. Pociąg, o kształtach opływowych, jest długi na 46 metrów, zawiera 300 miejsc i rozwija szybkość do 130 klm. na godzinę.

Wśród pism

— Ukazał się nowy, podwójny numer miesięcznika **„Droga"** i zawiera, jak zwykle, bogatą i urozmaiconą treść.

Otwiera numer artykuł prof. Florjana Znanieckiego p. t. „Uczeni polscy a życie polskie", w którym — precyzując niezwykle ścisłemi definicjami pojęcia „uczonego", „nauki" i „życia kulturalnego" — dowodzi, jak błędnie pojmowana jest dotychczas w Polsce rola uczonych i jakie są tego skutki. Następne artykuły — prof. Leopolda Caro i doc. Józefa Wąsowicza — traktują o problemie przeludnienia, przyczem pierwszy z nich rozpatruje go z punktu widzenia ogólnego, drugi zaś z punktu widzenia polskich danych statystycznych i wynikających stąd perspektyw. Prof. Włodzimierz Dzwonkowski daje szczegółową sylwetę Szymona Askenazego, wielkiego uczonego i pioniera niepodległości, którego postać tak mało jest przez szeroki ogół znana i doceniana. Dalej — znajdujemy w numerze studjum André Maurois o Rudyardzie Kiplingu, oraz dwa świetne wiersze tego poety w przekładzie Zbigniewa Polankowskiego. Bohdan Habdank daje krótki zarys historyczny stosunków Polski i Czechosłowacji, nawiązując do ich stanu aktualnego. Władysław Maliniak drukuje dalszy ciąg swej wyczerpującej i obfitej w niezmiernie ciekawe szczegóły pracy „Żywotność i aktualność romantyzmu politycznego", stanowiącej uzupełnienie pracy tego samego autora o romantycznej polityce Marszałka Piłsudskiego.

Po wierszach znanej młodej poetki Henryki Łazowertówny następują rubryki stałe z artykułami o stalinowskich metodach w polityce Kominternu, o syntezie stanowiska humanistycznego, o dziele najznakomitszego poety współczesności Pawła Valéry, o mapie dzisiejszej poezji polskiej, o wystawie Styków i „Bloku", oraz omówienia książek: Vincenza, Suchodolskiego, Krzyżanowskiego, Pawlikowskiej i in.

— **Świąteczny numer tyg. „Świat"** zawiera liczne reprodukcje obrazów i rzeźb paschalnych polskiego średniowiecza. Dział sztuki przynosi sprawozdania z wystaw w Muzeum Narodowem i I P. S'ie. L. Chrzanowski w bogato ilustrowanym feljetonie opisuje wiosnę i uroczystości wielkanocne w Rzymie. Ciekawe szczegóły o propagandzie imperjalizmu niemieckiego na terenie Rzeszy podaje feljeton p. t. „Cel niemiecki". Pozatem „Świat" zawiera kronikę literacką o Dickensowskich uroczystościach w Anglji, feljeton p. t. „Na wiosennym śniegu", liczne ilustracje z jubileuszu Mieczysławy Ćwiklińskiej, powieści J. Surynowej-Wyczółkowskiej i W. Bunikiewicza. Nowela Boningtona „Niepożądany gość" oraz świat filmu, uzupełniają ten bogaty numer, zawierający 40 ilustracyj dużego formatu.

— Zeszyt 7 (marzec) miesięcznika **„Gimnazjum"**, organ Sekcji Szkolnictwa Średniego Związku Nauczycielstwa Polskiego zawiera następujące artykuły: „Hodowla półinteligencji" Ludwika Sablewicza. Uwagi na temat programu filozofji w liceum — mgr. Ewy Rybickiej, Nauka o Państwie w liceum — dr. Adolfa Hirschberga. Z doświadczeń w zakresie wypracowań na stopniu wyższym — Franciszka Czapki. Uwagi o programie i metodzie nauki o języku w trzech klasach nowego gimnazjum — Tadeusza Filipowicza. Troski i pragnienia chłopców — Stefana Drzewieckiego. W dziale sprawozdawczym informacje z francuskiej i niemieckiej prasy pedagogicznej i głosy posłów i senatorów o szkolnictwie w debacie budżetowej. Nadto biuletyn organizacyjny.

—[::]—

Wysiedlenie

Na podstawie decyzji wojewody wil. L. Bociańskiego został wysiedlony z Wilna na Litwę jako uciążliwy obcokrajowiec przybyły do Wilna z Wiednia obywatel litewski Piotr Jonikas. (B).

Min. Raczkiewicz na Rossie

Onegdaj, przed wyjazdem z Wilna p. min. spraw wewnętrznych Raczkiewicz w towarzystwie woj. wileńskiego p. Bociańskiego zwiedził cmentarz Rossę i zlustrował prowadzone tam roboty przy budowie mauzoleum. (B).

Obligacje Pożyczki Inwestycyjnej mogą być składane w sądach jako wadja

Sądy i prokuratorzy otrzymali z Ministerstwa Sprawiedliwości wyjaśnienia, że obligacje 3-procentowej Pożyczki Inwestycyjnej mogą być bez żadnych ograniczeń przyjmowane przez instytucje wymiaru sprawiedliwości jako wadja i kaucje. Wartość depozycyjna obligacji ustalona została na 65 zł. za 100.

—[::]—

Postawy

— **KARY ADMINISTRACYJNE.** Na ostatniej rozprawie karno-administracyjnej w starostwie (10 bm.) ukarano 25 osób za nielegalne posiadanie broni i amunicji grzywną w sumie zł 815, a 2 osoby 2-tygodniowym i 1-miesięcznym aresztem bezwzględnym.

Ponadto ukarano 6 osób za wnykarstwo grzywną ogólną zł. 105 i 22 dniami aresztu bezwzględnego oraz jedną osobę za nielegalne rybołóstwo na zł. 20 i 3 dni bezwzględnego aresztu.

Skok pod pociąg szczęśliwie nieudany

11 bm. o godz. 16 Antoni Zanagiel, lat 20, zam. w Suchowoli, pow. Sokółka, w celu samobójczym rzucił się pod pociąg na szlaku Wilno — Kolonja Kolejowa. Pociąg zatrzymano i desperata bez żadnego szwanku dostarczono do Posterunku Kol. w Wilnie, skąd po stwierdzeniu tożsamości zwolniono. Przyczyną targnięcia się na życie był brak środków do życia.

12-letni amator śledzi

W dn. 10 bm. Genia Gerszewiczowa, m-ka Mołodeczna (Piłsudskiego 3), zameldowała, że w dn. 9 bm. skradziono jej ze sklepu około 50 sztuk śledzi wart. zł. 5. Ustalono, że kradzieży tej dokonał Mikołaj Kapciuch, lat 12, m-c wsi Wielkie Sioło, gm. i pow. mołodeczańskiego. Dalsze dochodzenie w toku.

Samogon

W dn. 9 bm. o godz. 22, wpobliżu Serenczan, gm. komajskiej (pow. święciańskiego) policja złapała Feliksa Zwirełę na pędzeniu samogonki. Usiłował on zbiec i stawiał opór, przyczem w czasie szamotania się z policjantem wpadli obaj do rowu i pokaleczyli sobie twarze.

Żydowski Teatr Młodych

„Trupa Tanencapa", widowisko goldfadenowskie. Opracowanie i reżyserja Dina Matus. Muzyka A. Goldfadena. Kostjumy i dekoracje dra M. Welcherta. Choreografja T. Wysocka.

„Teatr Młodych" — nietylko z nazwy. Założenie: uchwycić rytm i dynamikę współczesności, ująć je w karby sceniczne, zorganizować i przelać na widza. Bo teatr — twierdzą młodzi — to nietylko funkcja biologiczna, nietylko potrzeba zaspokojenia instynktu zabaw, nietylko funkcja pedagogiczna. Teatr to organizowanie świadomości zbiorowej i indywidualnej widza, działanie nietylko na wyobraźnię, uczucie i intelekt, ale na jego wolę pod kątem widzenia celowości i użyteczności społecznej.

Nurt współczesności płynie głęboko wodą podskórną nieuchwytny i niedojrzany przez przeciętną jednostkę. Ująć go i pokazać od strony teatru, przepuścić przez pryzmat sceny, zorganizować w widomy kształt wolę reżysera i twórczą inwencję aktora — jakżeż ponętne zadanie!

Nowe podejście, nowa treść domaga się nowych sposobów wyrazu, nowej formy wypowiedzi. A więc poszukiwanie nowych dróg.

„Jung Teater" jest studjo eksperymentalnem. Laboratoryjne badanie środków scenicznego oddziaływania. Eksperymentowanie. Ciągłe szukanie, konfrontacja, rewizja. Nie o nowinki chodzi. Nie o zaspokojenie nienasyconego apetytu snobów. O samą treść nowego teatru, odpowiadającego niezaspokojonym potrzebom nowej sztuki i nowego widza. Cztery lata teoretycznych i praktycznych studjów. Cztery lata usilnej pracy poszukiwawczej. W r. 1933 „Jung Teater" wyrusza na podbój widza.

* * *

Repertuar „Teatru Młodych" idzie po dwojakiej linji. Reportażu scenicznego o mocnym podkładzie społecznym i komedjo-groteski, karykaturującej niedawną przeszłość. „Boston", transponujący na wartość sceniczną tragiczne perypetje anarchistów włoskich w Ameryce, Sacco i Vanzettiego, „Krasin" reportaż o nieudałej wyprawie Nobilego na biegun północny, „Missisipi", widowisko o rzekomem zgwałceniu dwu prostytutek przez 7 murzynów w wagonie kolejowym — pierwsza linja. „Skarb Napoleona", „Trupa Tanencapa", „Symche Płachta" — druga płaszczyzna. A pomiędzy niemi sztuka psychologiczna „Życie woła".

* * *

„Trupa Tanencapa". Parodja wędrownego teatru żydowskiego z przed 50 lat, który zjechał do małego miasteczka galicyjskiego z komedją A. Goldfadena: „Obaj Kuni Łenel". Widowisko pokazane od strony aktora u powijaków teatru żydowskiego i od strony niewykształconego jeszcze, o braku kultury teatralnej, ale reagującego intensywnie i bezpośrednio widza.

Reżyser rozbił widowisko na spektakl w oryginalnej szacie goldfadenowskiej rozwijający się na scenie i sztukę właściwą, t. j. ilustracje oddźwięku jej na widowni. Posadził na sali, wśród publiczności aktorów, reagujących na kształt sceniczny tak, jak najprawdopodobniej reagował przed 50 laty w teatrze żydowskim ostatnich dziesiątków ubiegłego stulecia surowy materjał widza żydowskiego. Zamknął widowisko stylowo w ramy prologu i oryginalnego epilogu, jak w dwie klamry spinające ideę i morał sztuki.

Przez usadowienie aktorów na widowni pomiędzy publicznością zatarta została granica pomiędzy sceną a widownią, zbliżona w pomysłowy sposób iluzja. Bezpośredni kontakt, dający teatrowi ogromne, niewyzyskane dotąd możliwości, gdyby był wykorzystany do ostatnich konsekwencyj, zatarcie granicy pomiędzy aktorem a widzem, który zostaje sam prawie wciągnięty do gry, nagromadza na sali potencjały elektryczności, odprowadzanej huraganem śmiechu, wybuchającego ze skonfrontowania gry na scenie z reakcją „publiczności" na widowni. Widz widzi siebie niejako w krzywem zwierciadle z perspektywy 50-letniej odległości i — bawi się sobą doskonale. Swoisty styl spektaklu, ciekawa i pomysłowa inscenizacja, wierność historyczna do ostatnich szczegółów, stylowe sharmonizowanie groteski i karykatury z realizmem sprawia, że śledzimy z napięciem bieg obu równoległych akcyj, zaciekawieni i rozbawieni do ostatnich granic.

Sprawia to przedewszystkiem zbiorowa gra aktorów, świetne zgranie, doskonała dykcja, precyzja i wykończenie szczegółów, umiar w grotesce. Trudno wymieniać poszczególnych artystów. Trzebaby wywoływać wszystkie, bez wyjątku, nazwiska pokolei. Drobne zastrzeżenia budzą w pewnym stopniu rola Karaliny, której groteskowe zacięcie nie zostało całkowicie wykorzystane i postawa Ryfki, która niezupełnie podkreśliła swe górujące stanowisko w rodzinie. Aktorzy pokazali grę inteligentną i pełną umiaru. Pokazali, że solidna praca, talent i zapał mogą dać w sumie teatr, który wnosi ze sobą urok prawdziwej i radosnej młodości.

Dr. W. Mermelstein.

KOLUMNA LNIARSKA

Pod redakcją Wacława Zaleskiego

Wileńszczyzna czeka na Komisję

Przeżywamy bardzo ciężkie czasy. Całe społeczeństwo polskie, a przedewszystkiem świat pracy, spauperyzowany do ostatnich granic możliwości, musi zdobywać się na bardzo trudne wysiłki finansowe ze swych wielokrotnie już obcinanych skromnych poborów, gdyż w przeciwnym wypadku Rząd nie mógłby zrównoważyć budżetu Państwa. W wyniku oszczędnościowej polityki Rządu, a w pierwszym rzędzie właśnie dzięki tym ponoszonym przez świat pracy ofiarom, marzec zamknięty został z nadwyżką 0.6 miljona zł. Jest to niewątpliwie — jak na dzisiejsze czasy — sukces niemały.

Radosne rozważania na marginesie zwycięstwa marcowego zatruwa jednak widmo coraz to bardziej wzrastającej niechęci, z jaką świat pracy zdobywa się na składanie swych wdowich groszy na ołtarzu chwilowego zwycięstwa, i obawa, że tego rodzaju sukcesy życie może zakwalifikować do rzędu zwycięstw Pyrrusa.

Nawet miljony ludzi mogą się zdobyć bez większego szemrania na bardzo poważne ofiary, ale jedynie w tym wypadku, jeżeli wiedzą, że ofiary te muszą być poniesione, gdyż innego wyjścia niema, że ponosić je trzeba będzie niezbyt długo i że w nagrodę za poświęcenia byt ich ulegnie poprawie.

Jeżeli pracownicy państwowych zakładów fabrycznych protestowali przeciwko „podatkom specjalnym" przez proklamowanie całego szeregu strajków włoskich i niepodejmowanie nader uszczuplonych poborów, to fakt ten miał miejsce właśnie ze względu na pewność że żądane od nich ofiary nie sa bezwzględnie konieczne, bo znalazłoby się wiele innych wyjść z tej trudnej sytuacji, że ponosić je trzeba będzie przez czas dłuższy i że poprawa bytu jest wysoce problematyczna.

Łatanie dziur w budżecie Państwa wszelkiemi możliwemi środkami jest konieczne. Lecz jeżeli kurowanie organizmu, cierpiącego na złośliwą anemję, ma polegać jedynie na przypisywaniu proszków od bólu głowy, to wyniki takiej metody leczenia będą nader smutne.

Rząd, w zrozumieniu konieczności przeprowadzenia poważnej kuracji organizmu gospodarczego Polski, dąży do oparcia produkcji naszego przemysłu o surowce krajowe i tem samem do ożywienia wymiany między rolnictwem i przemysłem. Powodzenie uzdrowienia naszego życia gospodarczego w oparciu o surowce krajowe jest stuprocentowo zapewnione. A jednak nie stać nas na realizację tej koncepcji i wciąż jeszcze nadal bawimy się w smutne karmienie proszkami od bólu głowy poważnie chorego organizmu gospodarczego Polski, rozumiejąc jednocześnie, że żadne paljatywy nie pomogą. Czemu tak jest — zrozumieć trudno. Szary inteligent wszystko to kładzie na karb zauszników anonimowego kapitału, któremu bardzo zależy na tem, aby polski przemysł pracował na surowcach importowanych, a polskie surowce zabczcen były wywożone zagranicę.

Najpoważniejsza pozycję w bilansie handlowym naszego Państwa stanowi import surowców włókienniczych i oleistych. Polska, jako kraj rolniczy, może śmiało pokryć zapotrzebowanie swego przemysłu na te surowce. A jednak przemysł nasz woli pracować na surowcach importowanych. Widocznie szary inteligent polski ma rację.

Nie wątpimy, że Rząd w najbliższym czasie znajdzie środki w celu skłonienia naszego przemysłu, by zdobył się na heroiczny wysiłek niesłuchania podszeptów sługusów nader rozpanoszonego w Polsce anonimowego kapitału. Konieczne będą zapewne bardzo zdecydowane posunięcia, gdyż jest przecież tajemnicą poliszynela, że nader poważny procent przedstawicieli naszego przemysłu rekrutuje się z grona przedstawicieli anonimowego kapitału. Lecz jeśli Rząd nie zdobędzie się na te zdecydowane posunięcia i poprzestanie jedynie na powzięciu nikogo nie obowiązujących uchwał, to przyszłość gospodarcza Polski może być bardzo smutna.

Możliwości realizacji zasady oparcia produkcji naszego przemysłu o surowce krajowe rozważane były na Naradzie Gospodarczej. W niedawno wydrukowanej publikacji „Własne włókno czynnikiem równowagi gospodarczej Polski" — Dr. J. Jagmina (z przemówień na Wielkiej Naradzie Gospodarczej w Warszawie, w dniu 29 lutego 1936 roku) między in. czytamy:

„Jeżeli rzeczywiście chcemy zdecydowanie spowodować przebudowę całego przemysłu na surowce krajowe, jak to już zostało rozpoczęte przed czterema laty przez uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów, **czas najwyższy przejść już do czynów** *) stwarzającvch ogólne warunki dla rozwoju produkcji włókna i tłuszczów.

Cła na surowce włókiennicze i oleiste należy podnieść, kontyngenty bezcłowe lub niskocłowe znieść i tylko w ostateczności, przejściowo, uzależniać przydział ich od zużycia surowców krajowych.

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z roku 1932 i 1933 przewidziały stopniowe ograniczenie kontyngentów przywozu juty. **Od roku 1934 uchwała ta nie jest respektowana, mimo że jej nie anulowano.**

Konieczne jest poważne zwiększenie cła na bawełnę. Obecna stawka 1 zł. od 100 kg. wprowadzona przed 4 laty, jako symbol, powinna być znacznie zwiększona oraz stale, co roku, ulegać automatycznej progresji: **w roku 1936 — 20 zł., w r. 1937 — 40 zł., w r. 1938 — 60 zł. i t. d.** W ten sposób poszczególne warsztaty będą zmuszone stopniowo przebudować się na surowce krajowe, względnie przystosować surowiec krajowy do przędzenia na wrzecionach bawełnianych.

Sprawę lniarską lub preferencję tłuszczową przemysł traktuje dotychczas, jako krótkotrwałe efemerydy, krzywdzące interesy przemysłu. **Musimy wydać tak mocne i konkretne dyrektywy, aby w interesie przemysłu nie leżało obchodzenie wydanych zarządzeń i targowanie się o każdy kontyngencik obcych surowców. Specjalna Komisja, powołana do regulowania tych spraw przy udziale przedstawicieli Ministra Rolnictwa, Ministra Przemysłu i Handlu oraz Ministra Skarbu, powinna opracować dalszy ciąg tych zarządzeń, które zapoczątkowane w latach 1932 i 1933 ugrzęzły na manowcach sprzeczności resortowych".**

Sprawa samowystarczalnoci włókienniczej Polski jest dla Wileńszczyzny sprawą najważniejszą, gdyż od należytego jej rozwiązania zależy rozwój gospodarczy Wileńszczyzny. Wileńszczyzna przeto czeka na powołanie przez Rząd specjalnej Komisji, której zadaniem będzie opracowanie kompleksu zdecydowanych zarządzeń, pomyślnie rozwiązujących zagadnienie naszej samowystarczalności włókienniczej. Należyte rozwiązanie tego zagadnienia przyniesie poprawę życia gospodarczego całej Polski, a w pierwszym rzędzie poprawę życia gospodarczego Wileńszczyzny, która ze wszystkich naszych ziem znajduje się w największej nędzy.

Wacław Zaleski.

*) Wszystkie podkreślenia nasze.

Czy nie należałoby znieść premje przy wywozie lnu?

(Artykuł dyskusyjny)

W przeciągu ostatnich czterech lat skarb Państwa wypłacił naszym eksporterom lniarskim **przeszło miljon dwieście tysięcy złotych** tytułem premij wywozowych. Jest to kwota zbyt poważna, abyśmy mogli nie zastanowić się nad tem, czy naprawdę konieczne jest wypłacanie licznych setek tysięcy złotych na forsowanie naszego eksportu lnu i czy premje te nie mijają się z przeznaczeniem, tembardziej, że eksport lnu z Polski ostatnio znacznie się zwiększa, co pociąga za sobą konieczność wypłacania z tego tytułu coraz to większych kwot.

Zanim wypowiemy w tej sprawie takie, czy inne zdanie, postaramy się w kilku słowach omówić perspektywy rozwoju naszego eksportu lniarskiego.

Len polski do ostatnich czasów nie cieszył się bardzo dobrą opinją na rynkach zagranicznych, gdyż w olbrzymiej większości wypadków jakość eksportowanego lnu polskiego pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Zdarzały się wypadki, że niektóre firmy przy wywozie lnu z Polski uprawiały wysoce krótkowzroczną politykę, co, oczywiście, nie mogło wpłynąć na poprawienie marki lnu polskiego zagranicą. Premje eksportowe, jak stwierdzone zostało na podstawie doświadczenia z lat ostatnich, również nie wpłynęły na podniesienie tej marki. Dopiero częściowo wprowadzona w Polsce standaryzacja lnu trzepanego z jednej strony, z drugiej zaś — obostrzona nieco kontrola eksportu — poniekąd markę lnu naszego zagranicą ostatnio zdołały trochę poprawić.

Zagraniczne przędzalnie lniarskie wykazują dla lnu polskiego coraz większe zainteresowanie. Składa się na to cały szereg czynników, przedewszystkiem jednak fakt, że len polski pod bardzo wieloma względami nie ustępuje jakościowo lnom naszych wschodnich sąsiadów.

Perspektywy eksportu lnu polskiego mogą być bardzo dobre, jeżeli wszystkie lniarskie firmy eksportowe zrozumieją konieczność uprawiania polityki eksportu na dalszą metę.

Najmniej jednak rozwój naszego eksportu lnu uzależniony jest od wysokości premij wywozowych. Zarówno wileńskie firmy, trudniące się eksportem lnu, jak i firmy, zrzeszone w Stowarzyszeniu Eksporterów i kupców lnu i konopi ziem południowych Polski we Lwowie, niejednokrotnie stwierdzały, że premje eksportowe, jako wypłacane w b. niewysokich kwotach, nie stanowią specjalnej atrakcji dla eksporterów.

W zupełności można podzielić zdanie przedstawicieli eksportu lniarskiego, że premje wywozowe ustalone są na bardzo niskim poziomie i że nie mają one dla eksporterów większego znaczenia. Ponieważ jednak łączna kwota wypłacanych przy wywozie lnu premij jest bardzo duża, należałoby przeto premje te, jako nieodgrywające większego znaczenia, zawiesić, względnie zupełnie cofnąć.

J. Tr.

O niebezpieczeństwie uprawy lnu wyłącznie na ziarno

Okólnik T-wa Lniarskiego w Wilnie.

Dzięki preferencyjnej polityce Rządu w stosunku do krajowych surowców pochodzenia rolniczego, od paru lat jesteśmy świadkami wzrostu powierzchni zasiewu roślin włóknisto-oleistych i oleistych.

W roku bieżącym Towarzystwo Lniarskie w Wilnie otrzymuje informacje z terenu całej Polski o projektowanych tegorocznych zasiewach lnu. Tendencje do zwiększania powierzchni zasiewu, wykazują nietylko te województwa, które z natury swej posiadają sprzyjające warunki klimatyczne do uprawy lnu na włókno (jednocześnie i na nasiona), ale również i te województwa, które warunków tych nie posiadają, lnu włóknistego prawie nie siały, a które przed kilku laty czyniły jedynie próby zasiewów lnów ziarnistych (Bombay, La Plata) wyłącznie na ziarno.

Statystyka powierzchni obsiewu w skali ostatniego trzechlecia wykazuje ogólny wzrost powierzchni zasiewu pod lnem o 28% (r. 1933 — 95.7 tys. ha, rok 1935 — 123.8 tys. ha), zbiór natomiast nasion lnu w tym samym czasie wzrósł o 57.4%. Cyfry te wyraźnie wskazują na niezdrowe przestawienie produkcji z kierunku dwustronnej użytkowości przy uprawie lnu (włókno i ziarno), na uprawę jednostronną, jaką jest uprawa lnu gruboziarnistego — na ziarno. Zwłaszcza w woj. zachodnich, a częściowo i centralnych ta jednostronność produkcji wyraźnie się zarysowuje.

Niewłaściwość takiego nastawienia produkcji lnu jest wyraźna, a niebezpieczeństwo strat dla rolnika b. znaczne.

Do celów konsumcyjnych używana jest jedynie nieznaczna część ogólnej produkcji oleju lnianego. Natomiast olej lniany jest podstawowym surowcem przy wyrobie pokostu, farb olejnych, lakierów, cerat i t. p. Chociaż zastosowanie oleju lnianego w przemyśle jest rozległe, jednakże specjalne jego właściwości powodują to, że olej lniany w dużej mierze nie nadaje się jako surowiec zastępujący inne oleje, używane w przemyśle chemicznym. Procesy hydrogenizacji oleju lnianego (zestalania), jak również produkcja mydła szarego (w którem olej lniany jest podstawowym surowcem) są u nas słabo rozwinięte. W takich warunkach liczenie w najbliższych paru latach na znaczne możliwości rozszerzenia rynku wewnętrznego dla zbytu siemienia lnianego jest błędne.

Samo tylko zwiększenie powierzchni pod uprawą lnu na włókno może spowodować nadprodukcję nasion ciążącą na rynku, tem skuteczniej tę nadprodukcję wywoła uprawa lnu wyłącznie na ziarno. Nadwyżka nasion lnu niewątpliwie doprowadzi do obniżenia ceny nasion, gdyż możliwości eksportowe, pomimo istniejących premij, wobec niskich cen światowych tego artykułu są minimalne. Opieranie kalkulacji przed zasiewem lnu na tych cenach jakie są płacone obecnie przez olejarnie lub nawet były płacone jesienią roku ubiegłego, nie jest właściwe. Dążenie do jednokierunkowej produkcji lnu, oczekiwanie korzyści ze sprzedaży wyłącznie siemienia lnianego, przy ew. spadku cen spowodować może rozczarowanie producenta i niepotrzebne znaczne straty rolników.

Wobec braku w Polsce większej ilości zakładów przetwórczych słomy lnianej, nie należy liczyć na zbyt słomy lnianej, gdyż Żyrardów (główny krajowy odbiorca) odbiera słomę lnianą jedynie w nieznacznej ilości, zaś odbiorcy zagraniczni t. j. Czechosłowacja i Niemcy, wobec wiadomych trudności politycznych, bądź dewizowych, nie powinny być brane pod uwagę.

Najbardziej racjonalnym jest przerób lnu we własnem gospodarstwie na włókno trzepane, które jest powszechną formą handlową surowca lnianego.

Ryzyko uprawy lnu przy użytkowości dwustronnej maleje znacznie, jeśli gospodarstwo posiada dostateczny zapas własnej robocizny oraz możność przerobienia słomy lnianej nietylko na włókno trzepane, lecz na przędzę i tkaniny samodziałowe do użytku we własnem gospodarstwie oraz na sprzedaż.

Lokalne organizacje rolnicze, działające na terenie całej Polski, powinny uświadomić najszersze rzesze producentów, a przedewszystkiem tych producentów, którzy zamierzają zwiększyć zasiewy lnu wyłącznie na ziarno, o niebezpieczeństwie jednokierunkowej uprawy lnu oraz o konieczności przerabiania słomy lnianej na włókno we własnem gospodarstwie.

Mówiąc o powiększeniu obsiewu lnem, należy podkreślić konieczność w pierwszym rzędzie podniesienia plonu oraz jakości uzyskiwanego włókna. Przestrzegamy przeto rolników, którzy dotychczas lnu nie uprawiali, względnie nie znają się na wyprawie włókna, przed spekulatywnem zwiększaniem zasiewów lnu.

„Włóczebne"

Pod nazwą „włóczebne" rozumiano na naszych ziemiach gratyfikację, którą na Wielkanoc możni panowie wypłacali sługom, urzędy — swym funkcjonarjuszom. Podobne gratyfikacje na Boże Narodzenie nazywały się „kolendą". W starych regestrach spotykamy stałą rubrykę „kolend" i „włóczebnego". Pod mianem „kolendy" oraz włóczebnego" rozumiano takie dary które ofiarowywano dostojnikom kościoła, klasztorom, a także dygnitarzom świeckim. których względy chciano zaskarbić lub okazać wdzięczność.

W „Regestrach prowentowych" magistratu Wileńskiego, które przechowują się w wileńskiem archiwum miejskiem z r. 1671, znajdujemy następującą charakterystyczną notatkę: „Włóczebne: Jaśnie wielmożnemu w Bodze Przewielebnemu Jego Mości Xiędzu Biskupowi Wileńskiemu Jeden funt Szafranu za zł. 40. Funtów 12 pieprzu po zł. 1 gr. 10. Ich Mościom Oycom Bazyljanom do Świętey Troycy dano Włóczebnego Puł funta szafranu za zł. 22 gr. 15. Pieprzu funtów pięć po zł. 1 gr. 10 — zł. 6 gr. 20.

Jego Mości Ianu Woytowi Włóczebnego Szafranu puł funta za zł. 20. Pieprzu funtów pięć po zł. 1 gr. 7 szel. 4— zł. 6 gr. 7 szel. 4.

Jego Mości Xiędza Biskupa pokoiowym haydukom dano Włóczebnego zł. 2. Sługom szesciom Ich Mosciow panów Burmistrzów a dwom komorczanym dano zł. 20.

Prócz tego w poszczególnych rachunkach różnych funkcjonarjuszów miejskich znajdujemy stały wydatek na „Włóczebne", który jednak wypłacano gotówką. Tak np. otrzymał w tym roku „Mistrz alias Kat". „Kolendy i Włóczebnego po zł. 2 gr. 15 czyni zł. 5".

Co do zwyczaju ofiarowania szafranu i pieprzu, to pamiętać należy, że był to przysmak na owe czasy nader cenny. W wiekach np. XIII i XIV pieprz był w obiegu narówni z pieniędzmi, niektóre kary płacono pieprzem. Uwzględnić też należy zamiłowanie przodków naszych do potraw korzennych, o czem świadczy staropolskie przysłowie „pieprzno i szafranno, moja mości panno".

Co zaś do wartości materjalnej „Włóczebnego", na które składał się funt szafranu przedniego za złotych 40 oraz 12 fun. pieprzu za zł. 16 — był to dar stosunkowo hojny, skoro cały budżet miasta Wilna w tym samym roku wynosił około 9 tys. złotych. Podobne wydatki na „Włóczebne" i „Kolendę" powtarzają się z małemi zmianami we wszystkich rocznikach „regestrów magistrackich".

Ciekawą kartę znaleźliśmy w rachunkach z roku 1658, kiedy miasto było w ręku wojsk moskiewskich. Treść jej jest następująca:

„Rozchodów Włóczebnego Moskalom. Ich mosci Panowie Burmistrze i Raycy przy pozdrowieniu Świąt kniaziu Michayłu Siemionowicza Szachowskiemu na ten czas woiewodzie dali Pirog francuskiego ciasta za kop. 2 (kop. oznacza 60 groszy), wina garcy dwa po kopie 1 gr. 36 — kop 3 gr. 12.

Gorzałki gozdzikowey garcy 2 po kop 2 kop 4. Ili Gregorowiczu Sędziemu pirog francuskiego ciasta za kop 2, wina garniec za kop 1 gr. 36. Gorzałki garniec goździkowey za kop 3. Jaiec farbowanych za gr. 36. Cukru do pirogów gr. 16. Suma latusów czyni kop 16 gr. 16.

Jest to pierwszy stwierdzony dokumentem wydatek Wileńskiego Magistratu w celu pozyskania względów urzędników moskiewskich.

Józef Szukiewicz.

Położenie gospodarcze Polski w lutym 1936 r.

(Ogólna charakterystyka)

W lutym wystąpiło w niektórych gałęziach przemysłu zaznaczające się zwykle w tej porze roku **sezonowe zwiększenie zatrudnienia.** Zwyżka produkcji, która uwydatniła się głównie w **drugiej połowie miesiąca** w połączeniu z przygotowaniami do zbliżającego się sezonu inwestycyjno-budowlanego wywołała **wzrost popytu na kredyt.** W związku z tem zwiększyły się kredyty w bankach akcyjnych, głównie w rachunkach otwartych. Zwiększające się zapotrzebowanie gotówkowe nie wpłynęło jednak na ruch wkładów oszczędnościowych, które w instytucjach oszczędnościowych wykazały dość znaczny przyrost. **Kursy papierów wartościowych kształtowały się zwyżkowo** przy mniejszych niż w styczniu obrotach papierami lokacyjnemi; obroty akcjami natomiast silniej wzrosły.

Na rynku płodów rolnych zaznaczyła się ostatnio lekka **poprawa cen;** obroty ziemiopłodami ożywiły się zwłaszcza w eksporcie. Mniej korzystnie jednak kształtowała się sytuacja w dziale artykułów hodowlanych.

Wskaźnik produktów przemysłowych nieco zwyżkował, osiągając poziom o przeszło 6% wyższy niż w lutym ub. roku. W **górnictwie** węglowem zaznaczył się wprawdzie zwykły w tej porze roku spadek wydobycia wskutek kurczenia się zbytu zwłaszcza zagranicą, podniosła się natomiast produkcja hutnictwa i niektórych gałęzi przemysłu przetwórczego. Na wzrost wytwórczości **hutnictwa** żelaznego złożyły się przydzielone w miesiącu poprzednim większe zamówienia rządowe oraz wzrastające zapotrzebowanie handlu i metalowego przemysłu przetwórczego, który częściowo podjął już produkcję na zbliżający się sezon inwestycyjny i budowlany. Podniosło się również zatrudnienie w przemyśle **drzewnym.** Przemysł **włókienniczy,** zajęty przy produkcji sezonowej, zwiększył uruchomienie fabryk, jednak okres sprzedaży tkanin, rozpoczynający się zwykle już w lutym, uległ w roku bieżącym opóźnieniu. Sezon produkcyjny w przemyśle włókienniczym przyczynił się do wzrostu zbytu barwników, w innych natomiast działach przemysłu **chemicznego** stan produkcji pozostał naogół niezmieniony.

Obroty handlowe na rynku wewnętrznym były, podobnie jak w styczniu, dość słabe. **Obroty towarowe** z zagranicą zaś zmniejszyły się nieco po stronie wywozu, były one jednak nadal znacznie wyższy niż przed rokiem.

Wzrost liczby bezrobotnych, trwający zwykle do marca, był w lutym znacznie słabszy niż w miesiącu poprzednim; ilość zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła ostatnio 490 tysięcy, czyli o przeszło 20 tysięcy mniej niż w okresie największego nasilenia bezrobocia w roku ubiegłym.

KURJER SPORTOWY

O olimpijskim turnieju koszykówki

W ostatnich dniach marca odbyły się w Berlinie obrady Międzynarodowego Związku Koszykówki (Féderation Internationale de Basket ball Amateur) i wydziału koszykówki przy Komitecie Organizacyjnym poświęcone aktualnym sprawom, związanym z turniejem olimpijskim. Stwierdzono między in., że przypuszczalnie w turnieju olimpijskim uczestniczyć będzie ponad 20 państw. Niezbędnem więc staje się rozpoczęcie turnieju już w piątek 7 sierpnia o godz. 16, a nie, jak początkowo przewidywano, w sobotę, 8 sierpnia. Gry odbędą się na placach tenisowych stadjonu, które zaopatrzone zostaną specjalnemi trybunami. Każda drużyna będzie miała zapewnioną 20-stogodzinną przerwę pomiędzy dwoma spotkaniami. Omówiono szczegóły dotyczące sprzętu i ustalono, że siatki koszów muszą być sporządzone z białego sznuru, a piłki Spaldinga bez szwów i sznurowań z wytłaczanej skóry. Uchwalono również szereg drobniejszych zmian regulaminu gry. Komitet Międzynarodowego Związku uchwalił przedewszystkiem wprowadzenie systemu 2 sędziów.

Następujący delegaci Międzynarodowego Zw. Koszykówki brali udział w obradach W. Jones, sekretarz Międzynarodowego Związku; Nada, Egipt, Meri, Estonja; prof. Zsingor, Węgry; Tsurukoa, Japonja; Graziani, Italja; Seeberg, Łotwa; Murero, Niemcy; Duis Hassler i Nothelfer z Niemieckiego Związku Gier Sportowych.

Polska jak wiemy po ostatnich sukcesach nad Łotwą i Estonją posiada sporo szans zajęcia czołowego miejsca.

4 miljony marek olimpijskich!

Ministerstwo Poczty stwierdza, że do końca lutego sprzedano prawie 4 miljony olimpijskich znaczków i prawie pół miljona kart pocztowych, wydanych z okazji Igrzysk w Garmisch-Partenkirchen.

Poszczególne gatunki znaczków i kart sprzedane zostały w następujących ilościach:

Znaczki 1.680 po 8 fen.; 1.291.000 po 12 fen.; 823.000 po 25 fen.

Karty: 334.000 po 6 fen.; 134.000 po 15 fen.

W tem zestawieniu nie uwzględniono jeszcze cyfr ze sprzedaży znaczków przez organizacje funduszu niemieckiego sportu.

Marka niemiecka wynosi 2 zł. 13 gr. Prosię więc przerachować jakie są zyski poczty niemieckiej, która zarabia na sporcie.

Malarze pracują w wiosce olimpijskiej...

200 malarzy i malarek zadomowiło się na pewien czas we wiosce olimpijskiej. Zadaniem ich jest upiększenie zabudowań wioski symbolami miast, których nazwę noszą poszczególne domki. Tak więc otrzyma dom „Monachjum" zpewnością słynne na całym świecie wieżyczki tamtejszej „Frauenkirche", dom „Kolonja" katedrę i t. d.

Na pewien czas rozpanoszy się we wiosce wesołe życie artystów, ale już niedługo ukażą się domki w swej estetycznej szacie.

Tymczasem rządzą tam malarze i malarki, którym komendant wioski olimpijskiej dostarczyć musiał 3000 puszek do konserw dla przygotowania farb.

—o:O:o—

EUGENJA KOBYLIŃSKA 41

Pamiętnik nauczycielki

Miałam do czynienia z wielu szkołami i widziałam rozmaite zespoły nauczycielskie. Jest pewna atmosfera w szkole (w związku z tak zw. „sprawowaniem"), która właśnie w pewnych wypadkach prowokuje wybryki ze strony tych usilnie tropionych wychowanków. Jeżeli znajdzie się paru ultra poważnych ludzi, nieco poprawnie zakłamanych moralistów albo zwolenników „silnej ręki", zabarwionych kilku kroplami domorosłego sadyzmu — zaraz „czarna księga" szkoły zaroi się od zapisów. Taki gorliwy nauczyciel albo nauczycielka pędzi na korytarz z notatnikiem i w imię wzniosłych zasad — robi „wielkie pranie". Dlaczego taki i taki w klasie? Kto to uderza nogą w drzwi? Kto żuje gumę? A jak żuje, to może i plunąć komu we włosy? (Nazwisko? — nazwisko? Ty! wróć — no! Jak się nazywasz? Wyraźniej!)

A tu kto gwizdnął? Gdzie cię wychowano? W stajni? Dlaczego nie jesteś w mundurze? Albo: Jaką sukienkę masz pod fartuszkiem? Jak się czeszesz i t. d. i t. d.

Potem kary. W czasie posiedzeń klasowych można było zupełnie automatycznie otworzyć księgę i przeliczyć zapisy. Niema zapisu — b. dobrze. Jest jeden? Może darować? Dwa? O — to już czwórka. Cztery — pięć — no, — niema rady. Sprawowanie odpowiednie.

A złośliwe chochliki sprawiają, że „pechowcy" właśnie muszą uwidocznić się podczas dyżuru miłośników silnej ręki i przy dokładniejszem zbadaniu okazaliby się poczciwcami, których po jakimś czasie szkolna fama wykieruje na zawadjaków i buntowników; a znów inni z czystą nieskazitelnie rubryką zapisów mają pod wąskiem cofniętem czołem czarne kłębowiska myśli, całą fabrykę złośliwości, przejawianej pokątnie i zdradziecko. Jakiż wychowawca zbada głąb duszy dziecka, mając tak liczne klasy i tak mało czasu?

„Sprawowanie" to znaczy tylko uniknięcie zatargu z przepisami, że zaś wychowanek mający „bardzo dobre" sprawowanie, może być nicością jako charakter, to nikogo nie razi (Żywa Szkoła — Jerzy Ostrowski).

Owszem! Teraz już to nas razi. Chcemy dużo wiedzieć o naszych uczniach, aby mieć wpływ. Atmosfera szkoły, w której wychowankowie pod wpływem strachu sztywnieją w jednakowej poprawności, albo znów wpadają w zacietrzewienie i broją „na złość" — jest dla nas nie do pomyślenia. Nauczyciel. który samą obecnością swoją tłumi żywsze objawy w młodzieży, nie jest zjawiskiem pożądanem w szkole. Zadaniem szkoły jest bowiem między in. obserwowanie szczerych odruchów w celu skierowania ich na właściwą drogę. Jakże poznamy czysty ton psychiki dziecka, na które nakładamy tłumik dla własnej wygody? Czy pragniemy anarchji — my, zwolennicy „lżejszej ręki"? Bynajmniej. Pragniemy tylko, aby odeszli z naszego grona ci, których drażni młody, hałaśliwy świat. Żeby się stuszowali rzemieślnicy, a wypłynęły talenty. Talent potrafi szczęśliwie ominąć niebezpieczną rafę. Wiele zależy od wychowawcy. Oto Alfred Binet: „Dzieło wychowania o tyle jest coś warte, o ile wychowawca sam jest coś wart". A wart coś tylko wychowawca obdarzony intuicją. Gdy takich braknie, wystarczą zwyczajni, dobrzy, pogodni ludzie zamiast wytrawnych urzędników. Wtedy nie będzie rozżalonych matek, wystraszonej opieki domowej, wijącej się w męczarniach pod karzącem okiem „wyroczni" na wywiadówce. Jeżeli są rodzice, dla których „wywiadówka" staje się męką nie do zniesienia, a każde pójście do szkoły w celu zasięgnięcia informacji ogromną przykrością — coś napewno nie jest w porządku. Czarny akt oskarżenia, liczny rejestr grzechów, uchybień, nietaktów, zuchwałości małego delikwenta potrafi przygwoździć do podłogi. I matka i dziecko mogą ulec depresji. Nic dziwnego, że potem po gruntownym płaczu mogą się spleść w nagłym uścisku i wyszeptać drżącemi ustami — „to nic! i tak będziemy się kochali!".

(D. c. n.)

Dalszy ciąg bilansu świątecznych wypadków

Drugi dzień świąt upłynął spokojniej, niż pierwszy. Ilość bójek była znacznie mniejsza. Mniej też zarejestrowano nieszczęśliwych wypadków. Niebezpieczniejszy okazał się pierwszy poszum alkoholu. Drugiego dnia pito, jak się mówi w Wilnie „na pochmiałkę" i wódka już nie tak podniecała temperamenty. Temniemniej zanotowano kilka wypadków.

POŚWIĄTECZNE INKASO.

Stanisława Pławska (Młynowa 9) jest handlarka. Przed świętami sprzedała sąsiadowi na „kredkę" artykuły świąteczne, zaś wczoraj, zgodnie z umową, zgłosiła się po otrzymanie należności.

Klijent był jeszcze wyraźnie „pod gazem". Dowiedziawszy się o celu wizyty „wpadł w wielki gniew" i zamiast pieniędzy handlarka „zainkasowała" szereg uderzeń. Pławska zmuszona była udać się do ambulatorjum pogotowia ratunkowego.

JESZCZE JEDNA OFIARA.

Do szpitala Żydowskiego dostarczono wczoraj mieszkańca Rukojń Kazimierza Janowicza. Miał przebite nożem płuco i stan jego określony został przez lekarzy jako bardzo ciężki. Jak się okazało, padł on ofiarą bójki świątecznej.

Sprawca poranienia został aresztowany.

PRZESADNA TROSKA O ZDROWIE.

Urzędnik wodno-meljoracyjny Stanisław B. w nocy został przez kogoś ugodziny kamieniem w głowę. Skóra została w jednem miejscu zadraśnięta. Z ranki sączyła się krew. Poszkodowany obwiązał głowę ręcznikiem i zgłosiwszy się do komisarjatu zażądał natychmiastowego sprowadzenia karetki pogotowia. Gdy dyżurny posterunkowy zwrócił uwagę „rannego", że jego zdaniem niema potrzeby alarmowania pogotowia p. B. wpadł w gniew, zwymyślał posterunkowego i zagroził mu... konsekwencjami.

Postawa „rannego" przekonała posterunkowego, gdyż wezwał karetkę pogotowia. W międzyczasie jednak B. „namyślił się" i opuścił komisarjat. Gdy pogotowie przybyło — rannego już nie było. Lekarz spisał protokół i nałożył na Stanisława B. karę w wysokości 30 zł. za fałszywy alarm.

Wkrótce potem pogotowie znowu zaalarmowane zostało przez posterunkowego. Meldunek brzmiał, że na ulicy obok gmachu Urzędu Wojewódzkiego, znajduje się ranny, wymagający natychmiastowej pomocy. Pogotowie przybyło na miejsce. Jak się okazało, był to znowu Stanisław B., zbiegły niedawno z 2 komisarjatu.

Lekarz po obejrzeniu rannego stwierdził, że stan jego wcale nie wymagał interwencji pogotowia, spisał drugi protokół i nałożył powtórną karę 30 zł.

Pana Stanisława B. „kawał" ten będzie kosztował 60 zł., które magistrat zainkasuje z jego uposażeń.

AMONJAK.

Wczoraj pogotowie wezwano na ul. Wielka 12, gdzie napił się amonjaku 33-letni krawiec Wacław Grymowicz.

Grymowicza przewieziono do szpitala. Jak twierdzą sąsiedzi, dokonał on zamachu samobójczego w stanie nietrzeźwym.

SPIĄCZKA.

Józef Wola (Wiłkomierska 129), 38 lat, znaleziony został po świętach w swojem mieszkaniu w stanie nieprzytomnym. Lekarz nie mógł określić narazie co się stało, gdyż stan, w którym się znajdował chory przypominał sen letargiczny.

Chorego przewieziono do szpitala, gdzie nadal jest pogrążony w dziwnym śnie.

MIŁOŚĆ NIE ZNA RÓŻNICY WIEKU...

Wczoraj donieśliśmy o większej kradzieży przy ul. Lwowskiej 12, gdzie na szkodę Emilji Kościelnej, pierwszego dnia świąt wykradziono 280 rubli w złocie i 240 zł.

Obecnie dowiadujemy się, że tło tej kradzieży było romantyczne. Emilja Kościelna mimo, że liczy 55 wiosen, zgodnie z maksymą, że miłość nie zna różnicy wieku, zakochała się niedawno w dwudziestukilkuletnim młodzieńcu, który zwąchawszy, że leciwa zalotnica jest w posiadaniu znacznej gotówki, zaczął ją adorować.

Pani Emilja przeniosła się wkrótce do jego mieszkania, przenosząc również pokryjomu swój „skarb". „Narzeczony" dość szybko „wybadał", gdzie przechowywany jest skarb i pierwszego dnia świąt „zainkasował" go.

Dodać należy, że „narzeczony" znany jest policji z innych sprawek i nie świeci przykładną niekaralnością.

Jegomościa osadzono za kratkami.

WŁAMANIE DO „MURALA".

Do popularnego wśród rodu niewieściego zakładu fryzjerskiego „Murall'a" przy ul. Mickiewicza przedostali się złodzieje, którzy podrobionym kluczem otwarzyli pancerną kasetkę, zabierając gotówkę i weksle na sumę blisko 100 zł.

Należy dodać, że podrobienie klucza do kasetki nie jest dziełem łatwem. Musieli tu pracować „fachowcy".

OPERACJE...

Wczoraj w szpitalu Żydowskim poddano operacjom ciężko rannych podczas bójek świątecznych. W pierwszym rzędzie operowano postrzelonego ciężko przez Teresę Lungisową, Jerzego Altynnikowa, o czem donieśliśmy już wczoraj. Operacje były udane. Wszystkie ciężko ranne ofiary bójek świątecznych żyją. (c)

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dn. 15-go kwietnia o godz. 8 wiecz. Teatr Miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu cieszącą się niebywałem powodzeniem, arcydoskonałą sztukę węgierską w 3-ch aktach Wł. Fodora (przekład Ireny Grywińskiej) p. t. **„Matura"** w wykonaniu pierwszorzędnych sił zespołu. Reżyserja — Wł. Czengerego. Oprawa sceniczna — W. Makojnika.

Przedstawienie dzisiejsze zakupione — pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru na Pohulance od godz. 5-ej popoł. Kupony nieważne.

— **Imre Ungar w Teatrze na Pohulance.** W piątek dn. 17.IV w Teatrze na Pohulance odbędzie się wielki koncert, światowej sławy pianisty Imre Ungara z udziałem Ewela Sztejgmana — wiolonczelisty. W programie: Chopin Beethoven, Bach, koncert Dworaka na wiolonczelę i in. Kupony i zniżki nieważne. Ceny miejsc od 1,20 do 4.80.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy Oli Obarskiej.** Dziś na jedno tylko przedstawienie wraca na repertuar przezabawna paryska operetka Simonsa **„Ty to ja"**, która i w Wilnie święci prawdziwy triumf. Ceny propagandowe.

— **„Orfeusz w piekle".** Jutro raz tylko jeden grane będzie dzieło Offenbacha „Orfeusz w piekle", do której dowcipny i satyryczny tekst specjalnie dla naszej sceny skomponował T. Bujnicki. Ceny propagandowe.

— **Premjera operetki „Zuza".** Sensacyjna operetka węgierska „Zuza" po raz pierwszy grana będzie w sobotę.

— **„Kacperek i Balcerek" w „Lutni".** Następne przedstawienie dla dzieci „Kacperek i Balcerek" odbędzie się w niedzielę o g. 12.30.

„MURZYN" — ul. Ludwisarska 4.

Dziś, we środę 15 kwietnia — premjera. Wielka Rewja p. t. „KIEDY PANIENKI IDĄ SPAĆ". Codziennie 2 przedstawienia o godz. 6.30 i 9 w. Ceny miejsc — od 25 groszy.

Żydowski „TEATR MŁODYCH" sala b. Konserwatorjum (Końska 1).

Dziś i codziennie występuje gościnnie w sali b. Konserwatorjum (ul. Końska 1) popularny „Teatr Młodych" z Warszawy. Gra on cieszącą się wśród publiczności wielkiem powodzeniem stylizowaną komedję p. t. „Trupa Tanencapa" w reż. dr. M. Weicherta. Pierwszorzędna obsada aktorska. Pomysłowe dekoracje i kostjumy. Tylko kilka dni. W przygotowaniu „Bostoń". (nds).

KRONIKA

Środa 15 Kwiecień	Dziś: Anastazi Rzymianki M. Jutro: Marceljana i Kaliksta Wschód słońca — godz. 4 m. 22 Zachód słońca — godz. 6 m. 19

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B w Wilnie z dnia 14 IV 1935 r.

Ciśnienie 757
Temperatura średnia + 7
Temperatura najwyższa + 12
Temperatura najniższa + 3
Opad 0,3
Wiatr płdn.-wschodni
Tendencja zniżkowa
Uwagi: dość pogodnie.

— PRZEPOWIEDNIA POGODY WEDŁUG PIMA do wieczora dnia 15 kwietnia 1936 r.

Naogół dość pogodnie przy umiarkowanem zachmurzeniu nieba. Rankiem miejscami mgły.

Temperatura w ciągu dnia około 15 C.

Słabe wiatry z południo-wschodu i południa.

DYŻURY APTEK.

— Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sarola (Zarzecze 20); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) Romeckiego (Wileńska 8); 4) Augustowskiego (Mickiewicza 10); 5) Sapożnikowa (Zawalna 41).

RUCH POPULACYJNY.

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Urbanowicz Józef, 2) Nmbanowicz Bronisław.

— ZGONY: 1) Dołobowski Feliks, szewc, lat 70; 2) Tatuntis Stanisław, emeryt. lat 76; 3) Kodziowa Jadwiga — Wanda, lat 72; 4) Pietrewiczowa Monika, lat 41; 5) Basiulaniec Franciszka, lat 41; 6) Łosowicka Józefa, lat 20; 7) Malinowska Tekla, lat 70, 8) Jastrzębska Aleksander, emeryt kolejowy, lat 49; 9) Żukowski Józef, szewc, lat 66; 10) Moroz Dymitr, ekspedytor, lat 66; 11) Waszkind Maciej, robotnik, lat 80; 12) Sołowiejczyk Mera, lat 55; 13) Pupko Estera, pensjonarjuszka, lat 72; 14) Garber Lea, szwaczka, lat 70; 15) Tarasow Agap, robotnik lat 68; 16) Zacharzewski Kazimierz, szewc, lat 35; 17) Szuster Chanon, dozorca, lat 70; 18) Rutkowski Antoni, lat 38.

PRZYBYLI DO WILNA

— **Do Hotelu St. Georges:** Przybora Jeremi z Nowogródka: Chrystowicz Sergjusz z Nowogródka; Tłuchowski Zdzisław z Białegostoku; Sowińska Natalja z Warszawy; Kisiel Kazimierz ze Słonima; Dr. Koneczny Czesław z Warszawy.

ADMINISTRACYJNA.

— PRZEGLĄD DOROŻEK. Od 22 kwietnia rozpocznie się przegląd dorożek konnych, który przeprowadzi starostwo grodzkie. Przegląd odbywać się będzie na rynku Kalwaryjskim wedle następującego planu: 1) 22 bm. — dorożki konne od Nr. 1 do 150, 2) 23 bm. — od nr. 151 do 300, 3) 27 bm. — od nr. 201 do 450, 4) 29 bm. — od nr. 451 do 600 i 5) 30 bm. od nr. 600 i wszystkie inne, które jeszcze nie mają znaku dorożkarskiego, lub które nie mogły być dostarczone do przeglądu w terminie wcześniejszym z przyczyn uzasadnionych.

Dorożki, które nie zostaną zgłoszone do przeglądu, będą wycofane z ruchu, a woźnice będą pozbawieni prawa uprawiania swego zawodu.

— PRZEGLĄD KONI. Dziś o godz. 8 rano na rynku Kalwaryjskim odbędzie się przegląd koni 4-letnich i starszych nie posiadających dowodów tożsamości, oraz koni urodzonych w roku 1928 z dowodami kat. „A", „W" i „T".

SPRAWY SZKOLNE

— **Egzaminy dojrzałości** w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich Okręgu Szkolnego Wileńskiego odbędą się w bieżącym roku szkolnym w następujących terminach:

w gimnazjach państwowych — piśmienne od 4 do 8 maja, ustne od 26 maja;

w gimnazjach prywatnych — piśmienne od 18 do 25 maja, ustne od 3 czerwca;

w seminarjach nauczycielskich państwowych — piśmienne od 25 do 29 maja, ustne od 12 czerwca;

w seminarjach nauczycielskich prywatnych — piśmienne od 2 do 5 czerwca, ustne od 16 czerwca.

Egzamin końcowy w państwowem seminarjum ochroniarskiem odbędzie się w czasie od 25 maja do 1 czerwca;

egzamin zaś końcowy w seminarjach ochroniarskich prywatnych oraz egzamin z kursu seminarjum ochroniarskiego dla eksternistek rozpocznie się dnia 2 czerwca.

— DZIŚ WZNOWIENIE ZAJĘĆ SZKOLNYCH. Dnia 15 b. m. nastąpi wznowienie zajęć szkolnych w szkołach średnich i powszechnych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Ze Zw. Legjonistów.** Donosiliśmy o dokonaniu wyboru Zarzadu Zw. Leg. w Wilnie. Obecnie uzupełniamy sprawozdanie z Walnego Zebrania tem, że dokonano nadto wyboru **delegatów na Zjazdy:** okręgowy w Wilnie i walny w Warszawie w osobach sen. Młodkowskiego, posła Kamińskiego, p. Wójcickiego i p. Krzyszkolskiego. Do **Komisji Rewizyjnej** wybrano pp. Felę, Orłowskiego i art. mal. Gadomskiego. Do **Sądu Koleżeńskiego** weszli z wyboru dyr. Woyna, nacz. Miller, prof. Jakowicki i mec. Olechnowicz.

— **„Koło Trzeciaków".** W dniu 5 kwietnia 1936 r. odbyło się w sali Federacji P. Z. O. O. w Wilnie, organizacyjne Walne Zebranie członków „Koła Trzeciaków" b. żołnierzy 3 p. p. Leg. Pol. i 3 p. p. Leg. Okręgu Wileńskiego, pod przewodnictwem Gen. Brygady Godziejewskiego Eugenjusza, przy współudziale prezesa Zarz. Główn. „Koła Trzeciaków" płk. dypl. Tadeusz Parafińskiego.

Na wstępie uczczono pamięć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przez powstanie i 3-minutowe milczenie.

Po obszernym referacie organizacyjnym prezesa płk. Parafińskiego, dokonano wyboru władz Zarządu Wileńskiego w osobach pp. dyr. Galiński Adam, prof. dr. Pawlas Tadeusz, Biński Tadeusz, Gryglewski Marjan. Z-cami członków zostali pp.: Morski Józef i Gdesz Wacław. Komisja Rewizyjna: pp.: chor. Skunżel Józef Przewodniczący i Urbański Jan. Sąd Koleżeński: pp.: gen. Godziejewski Eugenjusz, Pniewski Stanisław i Machowski Leon.

„Trzeciacy" w sprawach Koła winni się zgłaszać do prezesa Galińskiego ul. Zawalna 6. Tel. 16, lub 15,68.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.** Dnia 16 kwietnia we czwartek o godz. 19 (7 wiecz.) w lokalu Towarzystwa przy ul. Lelewela 8 odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa poświęcone sprawie **zmian pisowni** polskiej, która to sprawa w czasie najbliższym ma być ostatecznie rozstrzygnięta. Na zebraniu tem przeprowadzona będzie dyskusja, w której udział zapowiedzieli pp. prof. prof. Cywiński, Górski, Kridl, Otrębski i inni. Ze względu na doniosłość sprawy uprasza się o liczne przybycie. Goście z pośród osób interesujących się sprawami reformy pisowni są nader mile widziani.

RADJO

W WILNIE

ŚRODA, dnia 15 kwietnia 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka z płyt; 7,20: Dziennik por. 7,30: Program dz. 7,35: Giełda roln. 7,40: Muzyka z płyt; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik poł. 12,15: Pielęgnacja urody na wiosnę, pog. 12,30: Walce Waldteufla; 13,10: Chwilka gosp. dom. 13,15: Muzyka popularna; 14,15: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Muzyka operetkowa; 16,00: Audycja dla dzieci; 16,20: „Z grojcem", audycja folklorystyczna; 16,45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radja; 17,00: Dyskutujemy; 17,20: Jazz na dwa fortepiany; 17,50: Książka i wiedza; 18.00: A. Mozart — Kwartet smyczkowy C-dur; 18,30: Program na czwartek; 18,40: Różne czasy — różne kraje; 19,00: Sprawy programowe i organizacyjne, wygł. inż. Jan Czerniewski, dyr. Wil. Izby Roln. 19,10: Skrzynka ogólna, listy słuchaczów omówi Tadeusz Łopalewski; 19.20: Chwilka społeczna; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wywiad z Kucharskim p. t. „U progu Olimpjady"; 19.45: Wiad. sportowe; 19,50: Pog. aktualna; 20.00: Fragm. „Godziny Zagłebia Dąbrowskiego"; 20,25: Koncert wieczorny; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Przerwa; 21,00: Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina: 21,40: Szkic literacki; 22,05: Sygnały myśliwskie na dworze króla Augusta II. Transm. z Drezna; 22,20: Muzyka taneczna; 23,00: Wiad. met. 23,05: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 16 kwietnia 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka z płyt; 7,20: Dziennik por. 7.30: Program dz. 7,35: Giełda roln. 7,40: Muzyka z płyt; 8.00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11.57: Czas; 12,00: Hejnał; 12.03: Dziennik poł. 12,15: Poranek muzyczny; 13.00: Piosenki dziecinne Boba i Bobetty; 13,10: Chwilka gospod. dom. 13,15: Muzyka popularna; 14.15: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne; 15.30: Koncert Klubu Mandolinistów „Sempre Vivo"; 16.00: Gorzkie migdały, opow. dla dzieci; 16,16: Urok operetki; 16,50: Cała Polska śpiewa; 17,05: Mieszczaństwo polskie w dziejach i życiu narodu; 17,20: Recital śpiewaczy M. Trąmpczyńskiej; 17,50: Pogadanka aktualna; 18.00: Recital fort. Sigfrida Grundeis'a; 18.30: Program na piątek; 18,40: Recital śpiewaczy Heleny Dal; 19,00: Przegląd litewski; 19.10: Koncert reklamowy; 19.20: Jak spędzić święto? 19.25: Pogadanka praktyczna o lnie; 19.35: Wiad. sportowe; 19.45: Pogadanka akt. 19.55: Przerwa; 20.00: Gdyśmy byli studentami; 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Obrona przeciwlotniczo-gazowa; 21.00: Prem. słuch. oryg. p. t. „Narodziny bohatera"; 21,35: Nasze pieśni; 22.00: Recital skrzypcowy Ignacego Weisenberga; 22.30: Muzyka lekka; 23,00: Wiad. met. 23.05: D. c. muzyki.

— **Przygotowania do zjazdu absolwentów seminarjum im. T. Zana.** W dn. 13 i 14 b. m. odbyło się zebranie Komitetu Organizacyjnego zjazdu absolwentów Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego im. Tomasza Zana w Wilnie. Obecni byli dyr. seminarjum p. Mieczysław Kratuszkiewicz, absolwenci i abiturjenci wymienionego zakładu. Zebraniu przewodniczył p. Jankun Aleksander, sekretarzował p. Opowicz. Termin zjazdu ustalono na 23 czerwca b. r. Przewidziano następujące wytyczne dotyczące porządku dziennego: 1) Złożenie hołdu sercu Marszałka na Rossie, 2) przemówienia okolicznościowe, 3) referat: Historja Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Wilnie, 4) referat: Sprawy akademickie, 5) zamknięcie części oficjalnej i przeniesienie sztandaru seminarjum do muzeum, 6) złożenie wieńca na grobie ś. p. prof. Lichtarowicza, 7) wspólny obiad.

O objęcie protektoratu postanowiono poprosić p. sen. Młodkowskiego, a na członków Komitetu Honorowego pp. Matuszkiewicza, Godeckiego, Stasiuna, Karpowicza, Krawca i prezesa okręgowego zarządu Z. N. P. p. Balceraka.

W skład Prezydjum Komitetu Wykonawczego weszli pp. Witold Zahorski — prezes, Aleksander Jankun — wiceprezes, Jan Urbanowicz — skarbnik, Stanisław Ostrowski, Opowicz Tatus i Henryk Marcinkiewicz — członkowie.

— **Przygotowania do uroczystości majowych.** 16 bm. o godz. 18 odbędzie się w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem gen. Skwarczyńskiego posiedzenie Sekcji Uroczystości Pogrzebowych Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Członkowie Sekcji proszeni są o przybycie.

— ZARZĄD ODDZIAŁU ZW. ZAW. PRAC. UBEZP. SPOŁECZNYCH W WILNIE podaje do wiadomości członków, że 24 kwietnia r. b. o godz. 18 w pierwszym i 18.30 w drugim terminie w świetlicy nowego Oddziału przy ul. Mickiewicza 22 odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie członków.

RÓŻNE.

— PROTOKÓŁY ZA POTAJEMNY HANDEL. W pierwszy dzień świąt organy policyjne sporządziły 15 protokułów za uprawianie potajemnego handlu. Protokuły sporządzono przeważnie w dzielnicy żydowskiej.

— PIERWSZA LOTNICZO—SZYBOWCOWA WYSTAWA w Wilnie zostanie otwarta dziś o godz. 18 w lokalu gimnazjum im. Zygmunta Augusta (M. Pohulanka 7).

KINA I FILMY

„RÓŻA“ (Kino Pan).

Pomysł sfilmowania „Róży“ Żeromskiego jest ryzykowny i śmiały. Ten utwór sceniczny o zakroju wyraźnie społeczno—ideowym, przeładowany długiemi djalogami i pozbawiony prawie jakiejkolwiek akcji t. zw. intrygi miłosnej — jest wybitnie, o ile tak można powiedzieć — niefotogeniczny. Sceny, wywierające potężne wrażenie w teatrze naprz. chociażby scena wiecu w fabryce) tracą zupełnie w filmie.

Scenarjusz, opracowany przez Anatola Sterna i J. Lejtesa, trzyma się dość ściśle sztuki scenicznej. Za sprawą Wł. Pobóg — Malinowskiego została starannie zachowana konstrukcja zasadnicza strony ideowej filmu. Ta właśnie strona ideowa filmu dominuje zdecydowanie nad obrazem. Z pietyzmem odtworzone zostały djalogi „Róży“, na scenie porywające, tu — martwe, prawdziwy, sfilmowany teatr. Bo gada się w tym filmie bardzo dużo, i ten właśnie nadmiar słowa mówionego zabija zdecydowanie walory wizualne „Róży“. Prawdziwie filmowy jest tylko początek obrazu, następnie zaś zostają systematycznie gwałcone zasady sztuki filmowej, a panoszy się teatr. Wyjątek stanowi kilka pojedyńczych scen (naprz. sceny tortur). Reżyser Józef Lejtes, który filmem „Młody Las“ dowiódł, że potarfi stworzyć film doskonały, tym razem dał się uwieść walorom teatralnym sztuki.

Walorem, i to niebylejakim filmu, zbliżającym go pod tym względem do „Młodego Lasu“ — jest wyjątkowo wysoki poziom gry zespołowej. Tu właśnie wyjawił się lwi pazur Lejtesa. Witold Zacharewicz jako Jan Czarowicz stworzył sylwetkę stylową ówczesnego inteligenta—rewolucjonisty. Jego szlachetna. pełna wyrazu twarz i doskonała dykcja złożyły się na stworzenie postaci żywej i głęboko - sympatycznej. Prawdziwie szatańskim inkwizytorem ,szatańskość, niewyżyta widocznie w „Panu Twardowskim) — był Junosza Stępowski. Wzruszająco mocne sylwetki stworzyli Jaracz, Znicz, Cybulski Damęcki. Ten ostatni, po doskonałej kreacji w „Dziejach Grzechu“ nie ukazuje się jakoś w odpowiedniej, wielkiej roli na ekranie. A szkoda, jest to artysta wyjątkowo nadający się do filmu, kulturalny i rutynowany, obdarzony odpowiedniemi warunkami zewnętrznemi.

Słabiej reprezentowana ilościowo jest obsada kobieca. Poza bardzo dobrą w wyrazie w paru scenach epizodycznych — Leną Żelichowska, zobaczyliśmy poraz drugi na ekranie w roli Krystyny — Irenę Eichlerówną. Utalentowana ta artystka, obdarzona wyjątkowo pięknym głosem, nie posiada jeszcze rutyny filmowej. Słowa jej brzmią teatralnym patosem, odpowiednim w teatrze, wywierającym jednak wrażenie nienaturalności — w filmie. Scenarjusz pozostawił rolę Krystyny jakoś na uboczu, jest ona psychologicznie mało skrystalizowana. Jest to niewątpliwie również przyczyną, dla której Eichlerówna „nie bierze“ nas z ekranu.

Staranna jest oprawa obrazu. Na wysokości zadania jest też ilustracja muzyczna. Znakomite są dekoracje inż. Rotmila i Norrisa, oraz wyjątkowo nastrojowe i piękne zdjęcia inż. Steinwurzla. Film zrobiony jest z wielką starannością, godną „Róży“.

Jako nadprogram PAT., oraz doskonała groteska rysunkowa Metro z cyklu Happy Harmonies p. t. „Trzy małe małpki“. Na podkreślenie zasługuje bardzo zręcznie zrobiona reklamówka produkcji polskiej p. t. „Czem imponują kobiety“.

Obywatele!

Zgłaszajcie na ręce przybywających do was harcerzy mieszkania dla przyjezdnych uczestników uroczystości żałobnych 12-go maja

Okres przedświąteczny w handlu

W roku bieżącym jak informują ze sfer handlowych nadzieje kupców na okres przedświąteczny spełniły się tylko połowicznie. Największe ożywienie zanotowano w branży konfekcyjnej. Jednak i tutaj sytuacja w porównaniu do lat ubiegłych nie przedstawiała się bardzo różowo. Aczkolwiek ruch w sklepach, zwłaszcza w Wielkim Tygodniu, był dość znaczny, zakupy były jednak naogół kryzysowe.

Ofiary

Bezimiennie zł. 5 (pięć) — dla chorej dziewczynki.

I. Ogłoszenie. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Nowo-Wilejskiej Fabryki Masy Drzewnej i Papieru Sp. Akc. odbędzie się w dniu 10 maja 1936 roku o godz. 17 w lokalu Zarządu Spółki w Wilnie, ul. W. Pohulanka 15—15 z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) Sprawozdanie i zatwierdzenie bilansu oraz rachunku strat i zysków za 1935 r. i udzielenie Zarządowi i Komisji Rewizyjnej pokwitowania z czynności dokonanych w 1935 r., 3) Podział zysku za 1935 r., 4) Wybór Członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 5) Wolne wnioski. P. P. Akcjonarjusze, życzący przyjąć udział w Walnem Zgromadzeniu, winni swe akcje lub zaświadczenia złożyć najpóźniej na 9 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia w biurze Zarządu Spółki w Wilnie, ul. W Pohulanka 15—15.

Hala drewniana

pozostała po robotach przy budowie mauzoleum na Rossie, zostanie sprzedana z przetargu, który się odbędzie w dniu 16 kwietnia br. o godz. 12 w kierownictwie robót na Rossie.

Informacje na miejscu codziennie od godz. 8 do 15-ej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 60 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.